Ner 63. Kraków 17 Marca Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 16 marca.

Listy nasze z Wiednia starają się nakreślić położenie rzeczy w polityce austryackiej. Pomimo wszelkich usiłowań i wiarogodnych doniesień, o czem się czytelnicy nieraz zapewne przekonali, stan rzeczy obecny jest tak zawikłany, z tylu przeróżnych żywiołów z sobą walczących złożony, i taką chwiejnością a niepewnością otoczony, iż prócz domysłów nic się nie da wyciągnąć z niejasnej sytuacyi, w jakiej się dotąd znajduje gabinet obecny. Niejasność ta przebija się wyraźnie z listu, który wczoraj odebraliśmy, a który uwagi, jakiejbyśmy uczynić mogli, dostatecznie zastępuje.

Wiedeń 14 marca.

§. Atmosfera polityczna bardzo tu duszna. Od roku 1861 dwa razy tylko zaznałem podobnej: raz w r. 1865, kiedy po za plecami Schmerlinga i Lassera istniało nowe już ministerstwo i zanosiło się na zawieszenie konstytucyi lutowej; a drugi raz w roku zeszłym, kiedy po wystąpieniu Polaków i innych autonomistów z Rady państwa ówczesny prezes ministrów Hasner pojechał do Pesztu za Cesarzem i zostawił cały Wiedeń w gorączkowem oczekiwaniu. Od chwili, jak komisya rekrutacyjna uchwaliła uszczuplić tegoroczny kontyngens rekrutów, gromadzą się na horyzoncie tutejszym chmury grożące burzą i piorunami; wszystko więc pyta, kiedy Rada państwa będzie rozwiązana.

Wśród takiej atmosfery izba deputowanych zebrała się dziś na posiedzenie. Było wiadomo, że hr. Hohenwart odpowiadać będzie na interpelacyę tyczącą się zakazu uroczystości na cześć zwycięstw pruskich; oczekiwanie więc było tem więcej wytężone. I rzeczywiście odpowiadał rząd nietylko na tę, ale na wszystkie interpelacye, jakie dotąd były stawiane. Co do zakazu uroczystości na cześć zwycięstw niemieckich, hr. Hohenwart wytłomaczył wiernokonstytucyjnym, że nietylko oni lecz i inne narody wchodzą w skład Austryi, które nie podzielają bynajmniej uczuć interpelantów; że zaś rządowi zależy na wewnętrznym spokoju państwa, więc zakazać musiał owych uroczystości. Z resztą programem obecnego rządu jest pielęgnowanie poczucia austryackiego; zamierzone zaś manifestacye wypadłyby tylko na niekorzyść tego poczucia, przeto rząd musiał ich zabronić. Co do formy odpowiedź była gładka, lecz do to treści bardzo stanowcza a nawet szorstka. Sucha, zimna, stanowcza postawa hr. Hohenwarta wywarła głębokie wrażenie na wiernokonstytucyjnych. Można śmiało powiedzieć: *conticuere omnes, intentique ora tenebant*, nikt bowiem nie zażądał rozprawy nad odpowiedzią, chociaż rozprawa taka jest regulaminem dozwolona.

Lecz rząd nie dał im chwili do namysłu. Hr. Hohenwart natychmiast odpowiadał na drugą interpelacyę, dla czego kazał z Austryi wydalić Zimermana, trybuna ludu z Gracu, który w Austryi jest obcym. I w tej odpowiedzi taka sam pewność siebie i stanowczość. Dalej po Hohenwarcie zabierali głos minister sprawiedliwości, oświecenia i finansów dla odpowiedzi na interpelacye ich dotyczące, a wszyscy ministrowie mówili w duchu i tonie prezesa ministrów. I znowu *conticuere omnes*, dyskusyi nikt nie żądał.

Natomiast zawrzała żywa i bardzo głośna konwersacya na wszystkich stronach izby, lecz konwersacya poufna. Na ławach wiernokonstytucyjnych rozbierano odpowiedzi ministrów; na ławach polskich zajmowano się regulacyą rzek galicyjskich, tudzież koleją żelazną z Munkacza do Lwowa i do Stanisławowa, gdyż obie te tak ważne dla kraju sprawy stały jako ostatnie przedmioty na porządku dziennym. Prezes izby przystępuje do porządku dziennego, lecz nikt zgoła nie zważa na to, co się w izbie dzieje. Ksiądz Gincel motywuje swój wniosek o podwyższenie kongruy dla księży katolickich; Hanisz swój o dotacyę szkół ludowych w Czechach: lecz nikt ich nie słucha, izba machinalnie przekazuje te wnioski komisyom. Herbst, Blitzfeld, Glaser idą z kolei na trybunę, referują różne sprawy, izba głosuje za nimi, nie słysząc ani wiedząc o co idzie, bo gwar powszechny zagłusza sprawozdawców.

Z tego zamieszania korzysta Zyblikiewicz, wstępuje na trybunę, i jakby się lękał, aby nie ocucić izby, cichutkim głosem czyta sprawozdanie komisyi finansowej o regulacyi Wisły i Sanu. Czyta tak cicho, iż o trzy kroki nikt go nie słyszy. I znowu izba machinalnie powstaje za jego wnioskami, które z poprzedniego sprawozdania są wam już wiadome.

Z porządku dalszego następuje gwarancya kolei galicyjskich. Sprawozdawca Majer zagaja przedmiot, lecz było już po godzinie drugiej, ocknął się tedy ktoś na ławie hrabiowskiej i na jego wniosek posiedzenie zostało zamknięte.

Dziś wieczór miało się odbyć posiedzenie komisyi wysadzonej do kontyngensu rekrutów. Miało być czytane sprawozdanie wygotowane dla izby, również wiadomy już a pełen doniosłości wniosek Rechbauera miał być załatwiony, wszelako posiedzenie to zostało odłożone na czwartek. Dwa dni przeto trwać będzie zawieszenie broni, a potem stanowcze starcie się sprzecznych żywiołów, lub kapitulacya jednego z nich. Po dzisiejszych odpowiedziach rządu nie można się spodziewać kapitulacyi ze strony ministerstwa, lecz być może, że znajdzie się jeszcze punkt wyjścia, a hr. Hohenwart zapowiedział, że przyjdzie sam na to posiedzenie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 marca.

(*B. R.*) O wyborach prezydenta miasta Lwowa jeszcze kilka słów. Radców miasta obecnych na posiedzeniu było 96ciu. Z tych 47 głosowało na p. Smolkę, 45 na p. Szemelowskiego, 2 na p. Jasińskiego a 2 oddało kartki białe. Zasadą ogólną ważności wszelkich uchwał rady stanowi § 48 statutu, opiewając tak: „Do ważności uchwał rady miejskiej konieczną jest bezwzględna większość głosów obecnych na posiedzeniu jej członków, o ile statut niniejszy inaczej nie postanawia.“

Gdy więc w głosowaniu wyżej przytoczonem bezwzględna większość obecnych członków rady za nikim i za niczem się nie oświadczyła, więc *de regula* nie ma mowy o ważnej uchwale rady, i potrzebaby chyba udowodnić, że statut do ważności wyboru prezydenta nie wymaga bezwzględnej większości głosów obecnych na posiedzeniu radców, czyli w danym razie 49 głosów. Atoli wobec § 28go ordynacyi wyborczej, który wymagania tak kompletu rady jak ilości głosów kategorycznie zaostrza, żądając do ważności wyborów prezydenta „koniecznie“ obecności przynajmniej $^3/_4$ całej rady i bezwzględnej większości przynajmniej 51 głosów, trudno dowodzić, że do wyboru prezydenta nie potrzeba bezwzględnej większości obecnych na posiedzeniu radców; nikt też się o to nie kusił.

Zdanie, chcące popierać ważność wyboru p. Smolki, który osiągnął najwięcej, tj. 47 głosów, utrzymuje, że te 47 głosów stanowią bezwzględną większość wymaganą statutem, a to dlatego, że 2 głosy oddano nieważne a 2 próżne, że więc głosów ważnych było tylko 92, a większość bezwzględna 47, właśnie tyle, ile osiągnął p. Smolka. W takim razie potrzeba udowodnić, że tych radców, którzy owe 2 nieważne, i tych, którzy 2 kartki próżne oddali, nie należy liczyć do kompletu głosujących, czyli właściwiej, że należy uważać ich za „nieobecnych“ na posiedzeniu.

Tymczasem nie podobna 4 radców zeskamotować, bo byli to istotnie radcy, i znajdowali się na posiedzeniu, chociaż oddali głosy nieważne. Jest wprawdzie tytuł, dla którego należy się głosów nieważnych niewliczać do sumy głosujących, mianowicie: jeżeliby głosował ktoś „nieuprawniony“ do głosowania, bo nieuprawniony do głosowania a nieobecny to wszystko jedno. Tu jednakże nie było tak; 96 było obecnych i uprawnionych do głosowania, więc potrzeba było 49 głosów „tak“ do ważności jakiejbądź uchwały, tem bardziej do ważności wyboru prezydenta.

Płonna zaś jest obawa, że przypuszczając głosy nieważne, to jest dane komu innemu, albo próżne do liczby kompletu głosujących, otwierałoby się furtkę lada koteryjce kilku radnych do udaremnienia wyboru; albowiem, gdyby tylko p. Smolka był osiągnął o 2 głosy więcej, miałby już był większość absolutną a cała reszta 47 głosów nicby mu była nie szkodziła, chociażby w niej wszystkie były próżne lub komu innemu dane. A przecież na 47 głosów, to potrzeba już wielkiej zmowy. Dodaję zresztą, iż tu objaśniłem tylko fakt, jak był; bynajmniej atoli nie twierdzę, że 49 głosów byłoby stanowiło wybór legalny, statut bowiem wymaga dla prezydenta koniecznie większości całej rady, a ułatwienie wyboru przez ściślejszy wybór warunku tego nie kasuje (*).

Wiedeń 15 marca.

— Pogłoski o przybyciu hr. Andrassego do Wiednia, celem rzucenia rękawicy hr. Hohenwartowi, okazały się wymysłami tendencyjnemi, których źródła nie trudno odgadnąć. Prawdą jest, że hr. Andrassy przybył w sprawie zwołania delegacyj do Wiednia, śmiesznem jednak jest przypuszczenie, że miało to wywołać zajście między nim a hr. Hohenwartem. Obadwaj prezesowie ministerstw naradzali się wczoraj długo ze sobą; hr. Andrassy nabrał przekonania, że hr. Hohenwart nie tylko co do terminu zwołania delegacyj, ale także w innych kwestyach najzupełniej się z nim zgadza, a może nawet więcej, niż przypuszczają osobistości pragnące poróżnić obudwóch. Artykuł *Pester Lloyda*, do którego taką wagę przykładano, sądząc, ze był napisany w skutek pobudki hr. Andrássego, był rzeczywiście inspirowany, ale nie przez hr. Andrassego. Zresztą obawy podniesione przez dziennik peszteński jeżli były jakie, zupełnie usunięte zostały po widzeniu się hr. Andrassego z hr. Hohenwartem.

Co się tyczy zebrania się delegacyj, to również hr. Hohenwart jest zdania, że zwołanie tychże z początkiem maja byłoby praktycznem, aby w budżecie państwa raz konstytucyjny zaprowadzić porządek. W kwestyi rekrutacyjnej myśli komisya rekrutacyjna o odwrocie; przekonała się bowiem, że poszła za daleko i stara się teraz wymyślić tylko formę, pod jaką mogłaby się cofnąć.

Zamianowanie hr. Szecsena posłem w Berlinie w miejsce hr. Wimpfena zaczyna się potwierdzać. Pierwszy jest *persona grata* w Berlinie, i dlatego ma być na tę posadę przeznaczonym, aby dyplomacyi pruskiej już samą narodowością swoją przypominał jedność monarchii pomimo zaprowadzonego dualizmu.

(*) Wybaczy sz. Korespondent, że zdania nie zmienimy: *in dubiis libertas*. Wybór prezydenta określony jest statutem, że jeżeli żaden z kandydatów nie otrzyma bezwzględnej większości głosów, przeto odbywa się wybór ściślejszy między dwoma mającymi najwięcej głosów. W każdem zaś skrutinium liczą się te tylko głosy, które padają na jednego z dwóch kandydatów, i ten z nich, który otrzyma większość, zostaje wybranym. Statut nie mówi, aby co do skrutinium obowiązywał § 48 przez sz. Korespondenta powołany. (*Red.*)

Zurich 12 marca.

(*K.*) Byłem w kraju okrzyczanem z pochopu do zaburzeń i rewolucyj, i myślałem nie na żarty, że mi przyjdzie opisać jakie krwawe zajścia powstałe w Paryżu, Lyonie lub Marsylii z powodu zawarcia pokoju, lecz prócz kilku nic nieznaczących demonstracyj, i wielu krzyków i wrzawy nieszkodliwej po placach i ulicach, nic z tego tam nie widziałem. Wracam do kraju znanego z miłości spokoju i porządku i szczycącego się słusznie rozwagą i zdrowym zmysłem mieszkańców, a zastaję początek istotnej rewolucyi w jednem z jego główniejszych miast. Czy nie dziwna to?

Pisałem wam dawniej o zamiarze przebywających tutaj Niemców wyprawienia wieczora na cześć zwycięstw pruskich; donosiłem również, że takowy nie przyszedł do skutku z powodu obawy kontrademonstracyi, którą grozili robotnicy i część mieszkańców sprzyjających Francyi. Otóż po zawarciu pokoju Niemcy koniecznie chcieli postawić na swojem i uzyskali upoważnienie miejscowej władzy na odbycie *komersu* w znak radości z zakończenia wojny. Jeśli mówię upoważnienie, to nie ma się pod tem rozumieć zwykłe policyjne pozwolenie, którego tu nie potrzeba dla odbycia schadzki, lecz tylko przyrzeczenie rządowe, że bierze tę schadzkę w swoją opiekę w razie, gdyby z którejkolwiek strony przeszkodzić się jéj starano. Znaczenia politycznego w tem upatrywać nie wypada. Jest to tylko opieka, której rząd tutejszy poczuwa się być dłużnym nietylko wszystkim mieszkańcom, lecz i wszelkim partyom i opiniom.

Przewidywano wszakże, że na owéj uczcie nie obejdzie się bez toastów na cześć zwycięzców i innych objawów sympatyi dla Prusaków, zwłaszcza, że ci głównie zajmowali się urządzeniem takowéj. Z wielu stron więc proszono Niemców, aby z *komersem* swoim zechcieli wstrzymać się przynajmniéj do odjazdu Fancuzów, którychby niemiło takie objawy musiały dotknąć. I niepotrzebowaliby nawet byli długo czekać, bo w poniedziałek mają już ztąd wyruszyć pierwsze oddziały jeńców. Lecz Niemcy uparli się jakby im właśnie oto chodziło, by wieczór przyszedł do skutku jeszcze w obecności Francuzów, i naznaczyli go na czwartek w piwiarni Tonhalle. Następstwem uporu było oburzenie pewnéj części ludności jakoteż agitacya między robotnikami, którzy radzi chwytają za każdą sposobność przysporzenia rządowi tutejszemu nieprzyjemności. Trzeba bowiem wiedzieć, iż mu nie sprzyjają w znacznym stopniu za niedotrzymanie danych przed trzema laty obietnic, które polegały na zmniejszeniu godzin pracy i powiększeniu nagrody. W gronie młodszych i hurzliwych oficerów francuskich zaczęto także głośno szemrać i jak zaszłe fakta świadczą, postanowiono przyczynić się do jakiejkolwiek kontrademonstracyi. Starsi jużci nie pochwalali tego i trzymali się na uboczu.

Nie trudno się domyśleć, że dzień uczty sprowadził dość znaczne tłumy przed piwiarnię. Jedni przybyli z ciekawości, drudzy w celu niepokojenia biesiadników. Do środka piwiarni udało się nadto kilkanaście oficerów przy pałaszach i zasiadło w mniejszéj sali umieszczonéj z boku czy też nad komnatą ucztową. Co do pierwszego powodu wybuchu nieporządków, dwie rozmaite krążą tu pogłoski. Jedni, a między tymi kilku naocznych świadków opowiadają, iż jakiś członek biesiady, przechodząc koło podporucznika francuskiego, umyślnie z przekąsem odezwał się o Francuzach. Obrażony zażądał wyjaśnienia i usłyszał w odpowiedzi po raz drugi impertynencyę. Dobył więc pałasza, lecz nim go użyć zdołał, padł mocno raniony wystrzałem z rewolweru, który Niemiec miał przygotowany w kieszeni. I to miało być powodem do rzucenia się oficerów obecnych z dobytemi pałaszami do wielkiéj sali, gdzie zaczepnik szukał schronienia. Drudzy a z nimi i *Zurychska nowa Gazeta* zapewniają, iż napad nastąpił bez powodu, li tylko w chęci przeszkodzenia uczcie, która się już była rozpoczęła przemową Dr Wiślicenusa, nauczyciela chemii przy wszechnicy, i mową Scherera. Powstała naturalnie bójka na sali, z któréj kilku rannych wyniesiono. Tymczasem i tłumy na ulicy nie próżnowały. Wybito wszystkie prawie okna w piwiarni i raniono jeszcze kilku kamieniami, a wzywających do porządku policyantów znieważono czynnie. Nadeszło przygotowane przez rząd w oczekiwaniu zamieszek wojsko i otoczyło piwiarnię, zachowało się jednakże biernie i fraternizowało z tłumem. Na żądanie pruskiego konsula, obecnego na *komersie*, aby użyto broni, miał dowódzca odpowiedzieć szyderstwem jakiemś. Wszakże policyanci ukryci za kordonem żołnierzy wybiegali czasem z po za niego i wyławiali z tłumów tych, co najbardziéj krzyczeli i najczynniéj rzucali kamieniami. Umieszczono ich tymczasowo w Tonhalle, a potem odprowadzono do *Zuchthausu*.

Przez cały piątek zachowała się ludność spokojnie, jakby nic ważnego nie było się zdarzyło. Między klasą robotniczą tylko agitowano zawzięcie potrzebę oswobodzenia uwięzionych. Około wieczora zaczęły się znowu kupić tłumy i nieco wyzywającą przybierać fizyonomią. Wielu przyszło z bronią w ręku. Pojawiło się także i wojsko a oddział dragonów szarżami rozpędzał ciżbę. Wszakże zauważano, że dowódzca trzy czy cztery razy musiał powtórzyć komendę, nim jéj raz usłuchano. Przytem oświadczali żołnierze głośno, że strzelać na swoich nie będą. Gdy przecież zaczęto ciskać na wojsko kamieniami, kilkakrotnie powtórzoną groźbę użycia broni, spełniono w ten sposób, że wystrzelono w powietrze. Jeden z żołnierzy nie podniósłszy jak należy wysoko karabina, ugodził jakiegoś mieszczanina przypatrującego się z trzeciego piętra całéj scenie, w samo serce. Było także kilku rannych, pognieciony kopytami końskiemi podczas szarży. Wreszcie rozeszły się tłumy z przyrzeczeniem, że przybędą na drugi dzień w znaczniejszéj ilości dla oswobodzenia więźniów, których liczba zwiększyła się dnia tego.

W sobotę przez dzień znowu spokojnie było. Rząd wszakże obawiając się zajść większych, telegrafował po posiłki i zażądał zajęcia miasta przez wojska federalne. Bundesrat pośpieszył naturalnie zadośćuczynić żądaniom i wysłał nadto komisarza ze swego łona. Mają tu za złe rządowi, że sprowadził wojsko z kantonu S. Gallen, wiedząc dobrze, że ta rzeczpospolita w odwiecznym zostaje sporze z rzecząpospoltą zurychską, i że w razie danym żołnierze zamiast działać uśmierzająco z ochotą wzięliby się do kłucia i strzelania. Wieczorem około 10téj znaczny tłum otoczył dom rządowy, w którym właśnie odbywało się posiedzenie i krzyczał: Precz z rządem, przecz z rządem! Spiewano także rozmaite patryotyczne pieśni i krzyczano co niemiara. Wezwania do rozejścia się i groźby były daremnemi. Niemniéj liczna ludnośc zebrała się około więzienia i domagała się uwolnienia jeńców. Około 12éj wzięto się nawet do czynu i wybito taranem wrota. Tu dopiero wystrzelono na tłum i dwóch czy trzech zabito, a wielu raniono. Przed budynkiem rządowym rozpędzono tłumy także wystrzałami, które sprowadziły śmierć kilku a zranienie wielu.

Powiadają, że żołnierzów upojono naprzód winem i dopiero wtedy nakłoniono ich do użycia broni — po trzeźwemu bowiem w żaden sposób nie można ich było namówić do tego. Dzisiaj ogłosił przybyły z Berna komisarz federalny, że ma do rozporządzenia znaczne siły, i że użyje ich w razie potrzeby. Rzeczywiście też do 4.000 ludzi jest obecnie w Zurichu i kilkanaście armat przybyłych z Genewy. To wszystko, jako też krew wylana w nocy, której ślady dziś jeszcze można było widzieć po ulicach wiodących do szpitala, podziałało uśmierzająco na umysły. Spodziewanych 600 uzbrojonych robotników nie przybyło z Wintertur, a wieczorem spostrzegałeś po ulicach tylko przechadzającą się spokojnie publiczność.

Dziwna przecież, jak mało wzburzają tu podobne wypadki umysły ludności. Dziś rano z fizyonomii miasta w żaden sposób nie mógłbyś się do-

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Pani Wiśniowiecka z uśmiechem i westchnieniem słuchała tego wszystkiego, a nakoniec rzekła:

— Dziwne, niepojęte są dla mnie drogi Boże względem Pana! Czyż trzeba było, abyś raz jeden popróbowawszy owczarni chrześciańskiej padł właśnie na odciętą trzódkę, i na błędnego pasterza? Wszakże Towianizm już od dwóch lat prawie uznany przez kościół za kacerstwo, tem niebezpieczniejsze, iż z subtelnością nie dla każdego ujętą przedrzeźnia ducha katolicyzmu, tak jak sam szatan, którego wielka jedna dusza słusznie kiedyś nazwała „małpą Boga“. Jednak i w tem jeszcze rodzaj pociechy dla mnie — bo snać nasza Polska bardzo głęboko przylgnęła do wiary, kiedy zły duch chąc ją uwieść, w tej pierwszej herezyi co się niestety wylęgła w narodzie, koniecznie przybierać musi postać anioła światłości, i zasłaniać się imionami Chrystusa, Najświętszy Panny, Ojczyzny. — Ale ty, Panie Szczęsny, podziękuj Bogu, że ci dał tyle zdrowej loiki, i tyle zmysłu naprawdę, bo o ile słyszę, dotąd fałsz żaden nie czepił się ciebie — z każdej próby zwycięsko wyprowadzała cię Opatrzność, wzbogaconego nowem doświadczeniem...

— I nowym zasobem na rozpacz — odpowiedział Szczęsny gorzko.

— O nie! tak Panu mówić się nie godzi! przeciwnie, czyje oczy otwarte już na wszystkie błędy, te by łatwiej powinny dostrzedz czystej prawdy, i ogniściej ją pochwycić...

— Wiem, do czego Pani się odnosi — ale to być nie może. Raz uwierzywszy, a potem zachwiawszy się w wierze, nie wrócę już do niej nigdy.

— Kiedyż to nie była wiara Boża — katolicka, jedynie dająca życie?

— Wszystko jedno... Zawszem się już modlił, i serdecnie. — Łzy skruchy lałem, godzinami klęczałem po kościołach wołając o miłosierdzie dla ojczyzny i dla siebie, a potem musiałem odskoczyć, widząc że nabożeństwem mojem kieruje szarlatanerya, niby po druciku. — Teraz zaś powtórnie już nie potrafiłbym zgiąć kolana — *nie potrafiłbym* mówić choćbym chciał nawet, bo cóż zwątpiałemu zdoła nadać przekonanie?

— Właśnie modlitwa, — odparła pani Wiśniowiecka.

O nie Pani! kto wątpi ten modlić się nie jest w stanie — dziecięcia ufność, gdy zatracona, niczem już innem w duszy powetowaną być nie może, i zostaje jej tylko powiedzieć sobie co ów „Farys“ Mićkiewiczowski:

......pusta praca
Kto *tu* zaszedł, nie powraca!

Ach! gdybym mógł wrócić, byłbym zapewne powrócił teraz, odkąd uczęszczam do domu Pani... bo wyznaję... widzę tu rzeczy, którymbym nigdy nie dał wiary, nieprzekonawszy się o nich na własne oczy! Pani! na Jej zapytanie odpowiedziałem w całej szczerości — niechże i mnie teraz będzie wolno poprosić jej, aby mi coś wytłomaczyła — a mianowicie w jakim pudełeczku hermetycznie od świata zamkniętem przechowałaś Pani po dziś dzień córki swoje, że wyszły z niego takie cudownie anielskie? czegoś podobnego nie spotkałem nigdy!

Pani Wiśniowiecka rozśmiała się serdecznie.

— O, najmocniej przepraszam, jeżelim powiedział coś niedorzecznego! — dodał Szczęsny cokolwiek zmięszany — ale rzeczywiście, poznawszy bliżej pannę Jadwigę i... pannę Teresę, nie można niezłożyć hołdu ich matce.

— A przecież, wychowanie ich, wierzaj Pan, było bardzo proste: ani w niem pudełka ani hermetycznego zamknięcia przed światem — owszem — starałam się tylko, aby widziały rzeczy w właściwem świetle tj., ze stanowiska prawdy Bożej — nie oglądały się na względy ludzkie, ale miały sąd swój własny, niezależny i stały niezachwianie na opoce wiary. Stąd wyrobiła się w nich pewna samoistność, która mi daje nadzieję, że i w przyszłości, za łaską Bożą, potrafią płynąć przeciwko prądowi zepsutego świata...

— O świat ich nie godzien! — zawołał Szczęsny z zapałem.

Pani Wiśniowiecka spojrzała na niego, i zlękła się następstw — więc po krótkiej walce we wnętrznej rzekła:

— Pociechą są mi one obie: ale o Terenię wyznam... bardzo się boję.

Szczęsny zadrżał.

— Co Pani przez to rozumie?

— Czyż Pan nie widzi że ona chora?

Serce młodzieńca zbiegło się całe na chwilę i bić przestało. — Jakto? pomyślał, nie tylko przyjaciel mię ostrzega, ale i własna jej matka? — a pani Cezarynie odpowiedział niepewnym głosem:

— Zauważyłem, że ma słabe piersi — ale pewny jestem, że ta zima w Wenecyi wyleczy ją zupełnie.

— A ja niestety! wątpię. Dr Skoda egzaminował ją w Wiedniu i potrząsnał głową, on co się zna po mistrzowsku.

— Nie może być! ona nie umrze! — wykrzyknął Szczęsny gwałtownie. Na twarzy matki błysnął ten sam wyraz, co wówczas w nocy u stóp ołtarza — błysnął i zniknął, i wrócił pokój.

— Wszystko w ręku Boga — dziej się wola Jego.

— I skądże to? jakim sposobem zachorował ten A.... panna Teresa?

— Parę miesięcy temu, pamiętam jak dzisiaj: nadeszła do nas właśnie wieść o końcu wojny włoskiej, i mówiło się dużo o smutnym stanie Europy, o ucisku Kościoła, o niebezpieczeństwie Głowy jego — na tej rozmowie zeszło dość czasu, a że wieczerzę zastawiono w ogrodzie, zapóźniliśmy się trochę... powietrze było ciepłe — ani wilgoci ani wiatrza. — Zdawało mi się niepodobnem przypisać chorobę Tereni przeziębieniu. Jednak zaraz nazajutz wstała z gorączką, i odtąd ciągle...

— Pani, ona nie umrze! — powtórzył biedny młodzian — to czyste niepodobieństwo — jam często już widział piersiowych, a wszyscy wyglądali zupełnie inaczej niż ona! — niezawodnie to tylko chwilowa słabość.

— Być może — kto wie czy i to zdrowia jej nie nadwątliło, że zawsze nad wiek byla umysłowo rozwinięta — czyżby kto odgadł, że trzy lata pomiędzy nią a Jadwisią?

— Doprawdy?

— Tak, Panie — obydwie w ten sam dzień przyszły na świat: 15go października — starszą nazwaliśmy Jadwigą, dając pierwszeństwo polskiej patronce — młodszą już z prawa zabrała sobie S. Teresa.

— I wieleż lat ma teraz, jeżli wolno zapytać?

— Szesnaście skończyła. Ale w naukach zawsze z Jadwisią trzymały się razem, albo też nawet Terenia przeganiała siostrę, bo o ile ta prędko wybujała, o tyle tamta długo została dzieckiem — dziś widać biedactwo przypłaca to wysilenie natury.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

TYGODNIK LWOWSKI.

Przyczynek do martyrologii galicyjsko-dziennikarskiej. — O nieszczęśliwym ex-redaktorze. — Fatum, Erinnye i Furye. — *Das ist der Fluch der bösen That!* — Zwierzenia męczennika. — Wiosna. — *Théâtre de société.* — Życie towarzyskie — Wieczorki literackie. — Kilka uwag o nich. — Salony literackie. — Kameraderya. — Indyanie.

Przed kilku dniami spotkałem się z jednym z moich przyjaciół, którego dość dawno już nie widzia-

myślać o zajściach wczorajszych, gdybyś z innego zródła nie był wiedział o nich. Na placu stojący batalion otaczała znaczna ilość mieszkańców i rozmawiała spokojnie i wesoło z żołnierzami opartemi na karabinach. Aniby ci przez głowę nie przeszło, że ciż sami żołnierże strzelali kilka godzin temu do tłumów. Wieczorem zamknięto ulice wiodące do więzienia posterunkami z kilku i kilkunastu ludzi, lecz tuż przy nich gromadziło się wiele mieszkańców i gawędziło w najlepsze. Ani śladu rozdraźnienia, ani cienia nigdzie rozpasanych namiętności. Wobec francuskich, a nawet wobec naszych zaburzeń, rewolucya zurychska wydała mi się wzorem spokoju, porządku i krwi zimnej, uważajcie bowiem, że buntowano się tylko w pewnych porach, w których zajęcia zwyczajne żadnej przerwy nie mogły doznać. I mimo, że się nie obyło bez krwi przelewu, rozruch wcale w umysłach widzów nie sprawił tego wstrząśnienia, jakiego się zwykle doznaje w podobnych chwilach. Nie wiesz, czy się masz śmiać z wszystkiego, czy też podziwiać. Boleć nad kimś i nienawidzić kogoś jakoś w żaden sposób nie możesz, bo cała scena miała wiele podobieństwa do poczubienia się dwóch dobrych przyjaciół, z których żaden na seryo uderzać nie miał serca.

Nie obyło się także bez komicznych wypadków. Jeden opowiem. Między widzami znalazło się kilku Polaków. Któryś z nich mówił z sąsiadem po niemiecku i ściągnął na siebie przez to podejrzenie jakiegoś Szwajcara, że jest Prusakiem. Na nieszczęście był ten mieszczanin partyzantem Francuzów i nienawidził od serca Niemców. Nie wiele myśląc, zajechał Polakowi pięścią w kark tak silnie, że ten aż krzyknął: „Bodajcie djabli wzięli psia k...!“ Po tym wykrzykniku poznał Szwajcar, że się omylił, i zwracając się do uderzonego, rzekł najgrzeczniej pełnogębnym zurychskim akcentem: *O Akskize! (excuser) se sind an Pohle!*

W początkach rozruchów rozpuścili byli niemieccy studenci wieść, że Polacy podżegali rzemieślników do burd, chcąc tym sposobem wylać na nas nienawiść, którą nas zaszczycać raczą. I dziennik jakiś powtórzył nawet tę potwarczą bajkę. Widzieliśmy się więc zmuszeni wysłać do wszystkich pism tutejszych jak najenergiczniejszy protest, który jutro drukowanym będzie.

Podczas gdy to piszę, miasto całe w ruchu z powodu pożaru w głównej części miasta powstałego. Nie ma on wszakże żadnej styczności z niepokojami, które zdaje się, nie powtórzą się więcej, dzięki zapobiegliwości i energii tutejszego rządu.

Rzym 8 marca.

We wczorajszym liście nie zdołałem donieść o deputacyi z Austryi, która przeszłej niedzieli, to jest 5go t. m. przedstawiła się Ojcu Świętemu. Jest to dalszy ciąg tych manifestacyj, które wszystkie ludy katolickie kolejno czynią na korzyść Stolicy Apostolskiej, o których już pisalem. Deputacya austryacka zajmuje w tym szeregu aktów niepośledne miejsce, będąc przedstawicielką drugiego katolickiego mocarstwa na świecie, bo pierwszem zawsze jest Francya. Mówię „drugiego“, i muszę smutną dołożyć uwagę, że trzeciego pono już ne ma; nie są niem Włochy, a Hiszpania wszystko czyni, aby niem nie być; — mówię „katolickiego“, a przytem oświadczyć z pociechą, iż mimo wszystkich w ostatnich czasach wysileń w celu odkatoliczenia ludów austryackich, te jednak w gruncie katolickimi i szczerze religijnymi pozostały. Austrya tedy jest państwem katolickiem, i jej stosunki z Rzymem nie są temu ostatniemu zgoła obojętne, jej deputacya ma dla niego wysokie znaczenie.

Ta deputacya tem szczególniejszą miała wagę, że była złożoną z przedstawicieli wszystkich ludów i wszystkich części składających monarchię; czterdziestu i trzech jej członków pochodziło niemal każdy z innej prowincyi, tak, że wszystkie a wszystkie były reprezentowane, wyjąwszy jednej, tej, która Rzymowi najwięcej winna i najwięcej go potrzebuje, wyjąwszy prowincyi polskiej. Z Galicyi nie przybył żaden poseł.

Na czele deputacyi był hr. Salm, obok niego i za nim piękne grono dostojnych mężów i imion, które długo byłoby wyliczać, kiedy, jak powiedziałem, było ich czterdziestu i trzech. Papież przyjmował ich w sali tronowej o godzinie dwunastej; a na przemowę hr. Salma, krótką ale bardzo stosowną, odpowiedział w następne słowa, za które możemy niemal literalnie ręczyć.

„Śród tylu goryczy, otaczających ten tron, śród tylu zaburzeń, co przez złość niektórych, przez ślepotę innych, opanowały omal że nie całą kulę ziemską, nie małą jest dla mnie pociechą dowiadywać się o uczuciach poświęcenia i przywiązania, jakie dobrzy katolicy, których cząstką jesteście, żywią dla swego spólnego Ojca. To mi zarówno dodaje siły do wytrzymywania wojny ustawicznej, która się sroży przeciwko religii, przeciwko Stolicy Świętej, przeciwko zastępcy Chrystusa Pana uobecnionego w mojej maluczkiej i lichej osobie. Rydwan rewolucyi pociągnął za sobą wiele tronów, z których niejedne już skruszone, drugie podrygujące *tamquam potens crapulatus a vino* (jako mąż potężny podchmielony winem), kiedy nasz tymczasem wystawiony jest na najsroższą burzę; ale głos boży da rozkaz burzy i pokaże jej kres i powie *Usque huc* (aż dotąd!). I nie posunie się naprzód, owszem cofnie się, chociaż nie mogę wam powiedzieć ani dnia ani godziny.

„Atoli Bóg wszechmogący, jakkolwiek samą jedną wolą swoją rozrządza losami narodów, zwykł jednak używać pomocy ludzkiej, i wymaga spółdziałania. Porządek powróci, ale trzeba, aby mocarze pamiętali na swoje obowiązki, niech szczególnie wiedzą, że miary nieznająca wolność druku i dzisiejsza rozwiązłość muszą zachwiać i najmocniejszemi tronami.

„Wiem dobrze, że wasz Cesarz w sercu swojem radby widział tryumf religii. On dobry jest, i dowiódł wielą czynami od chwili, kiedy na tron wstąpił, czci, jaką żywił dla Kościoła, i opieki, jaką otaczał Stolicę Świętą. A wy wróciwszy powiedzcie mu, że go Papież kocha, że się zań modli, i że ma nadzieję widzieć w czynach ziszczonemi te uczucia, które nosi w duszy. Błogosławię Jego i całą rodzinę cesarską. Błogosławię was i wasze rodziny, i wszystkich katolików Cesarstwa. Proszę Boga, by to błogosławieństwo towarzyszyło wam w podróży, szło za wami przez ciąg żywota, było dla was ukrzepieniem jeszcze w godzinę śmierci, i mogło dusze wasze zaprowadzić w Jego objęcia, byście tam u Niego z Aniołami i Świętymi mieszkali w wieczności. Amen. *Benedictio Dei Omnipotentis*, itd.“

Osservatore Romano wczorajszy daje tej mowy zbliżoną do tej wersyę; nasza jednak we dwóch a nawet we trzech miejscach jest poprawiona według najautentyczniejszego źródła, i jest zupełnie wierną.

Następnie Papież zaprosił deputacyę z sobą na przechadzkę i oprowadzał po całym Watykanie, co trwało aż do godziny drugiej przeszło: a był niewymownie uprzejmym i udzielającym się. Nazajutrz, to jest przedwczoraj w poniedziałek, deputacya przybyła z rana na mszę Ojca Świętego, i wszyscy członkowie przyjmowali z Jego rąk to, co nas czyni jednem między sobą i jednem z Bogiem, między sobą braćmi, przed Bogiem synami, przyjmowali sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

Takie uczestnictwo narodów różnych z Papieżem za pomocą swych posłów w tej tajemnicy jedności i życia społecznego, jest niezawodnie przeznaczone przez Opatrzność na spełnienie jej dobroczynnych zamiarów, na uzdrowienie narodów, na ich zmartwychwstanie, na nowe ich życie. Zaprawdę, jeszcze dotąd nie widziano faktu, który mamy przed oczyma, ażeby narody wysyłały podobne choć dobrowolne, niemniej jednak poważne poselstwa do Rzymu, i w taki sposób, i w takiej chwili, i tak serdecznie, i tak po apostolsku, po Chrystusowemu uroczyście, i aby te poselstwa tak się wspaniale według ducha kończyły: Uczta baranka Bożego. — Niech co chcą mówią nieprzyjaciele Boga i Kościoła; nie jesteśmy na schyłku życia chrześciańskiego; owszem, przebyliśmy noc ciemną niewiary i rewolucyi, i świtają nam nowe brzaski pełniejszego chrześciańskiego światła i życia.

Pułkownik sztabu inżynieryi bar. Rudolf Türkheim, obecnie szef sekcyi drugiej technicznego i administracyjnego komitetu wojskowego, mianowany został szefem inżynieryi przy komendzie głównej we Lwowie; podpułkownik zaś w pułku inżynieryi Arcyksięcia Leopolda Nr 2 Józef Turnau z Dobczyc, mianowany został dyrektorem inżynieryi w Komornie i równocześnie przeniesionym do sztabu inżynieryi.

Wiedeń 15 marca. Podaliśmy wczoraj odpowiedź hr. Hohenwarta, daną w Izbie deputowanych na posiedzeniu wtorkowem na jedną z interpelacyj wystosowanych do niego w sprawie obchodu zwycięztw pruskich. W dalszym ciągu posiedzenia odpowiadał znowu hr. Hohenwart na interpelacyę o wydalenie Zimmermana z Gradcu; minister sprawiedliwości również na tę samą interpelacyę ze stanowiska prawniczego; minister oświaty na interpelacyę o oporze biskupa z Linzu przeciw ustawom szkolnym; wreszcie minister skarbu na interpelacyę o reformie podatków. Wszystkie te odpowiedzi przyniósł nam onegdaj telegram w streszczeniu, pomijamy je więc na tem miejscu.

Izba deputowanych wysłuchawszy odpowiedzi na cały szereg interpelacyj, przystąpiła dalej do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem był trzeci odczyt przedłożenia rządowego o przyłączeniu kolei żelaznej Jedlersse Stockerau do kolei północno-wschodniej austryackiej. Ustawę odnośną przyjęto w trzecim odczycie.

Drugim przedmiotem porządku dziennego był wybór komisyi z dziewięciu członków, mającej się zająć wstępnemi obradami nad projektem ustawy zmieniającej ordynacye wyborcze w Czechach i na Morawie. Na 105 głosujących wybrani zostali: Dr Ginzel (105), Neumann (103), Dr Weeber (101), Dr Sturm (100), Dr Wenzliczke (99), bar. Poche (98), Dr Hanisch (94), Dr Grocholski (85) — i hr. Wodzicki (97).

Dalej nastąpił pierwszy odczyt zapowiedzianych przedłożeń rządowych o poborze podatków na miesiąc kwiecień i o sprzedaży nieruchomości państwa, — przedłożenia te przydzielono komisyi skarbowej. Wniosek Dra Ginzla i towarzyszy o podwyższenie kongruy duchownym, po uzasadnieniu go przez wnioskodawcę, przydzielonym być ma zgodnie z jego życzeniem osobnej komisyi z 15 członków z całej Izby wybrać się mającej.

Następnie Dr Hanisch uzasadniał swój wniosek o dotacyi kas szkół powiatowych w Czechach; wniosek ten przydzielono wydziałowi oświaty. Dep. Wickhoff również uzasadniał inny wniosek o rozpisaniu i poborze podatku zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw zarobkowych do pewnego miejsca stałego przywiązanych. Wniosek ten przydzielono sekcji skarbowej.

Następnym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie z uchwały Izby panów co do formalnego traktowania procedury cywilnéj. Dep. Dr Blitzfeld jako sprawozdawca uczynił następujący wniosek:

1) Udziela się zezwolenia uchwale Izby panów co do traktowania pismem ministra sprawiedliwości z 11go listopada 1870. L. 11,282 przedłożonych Izbie panów obu projektów do ustaw, jednéj odnoszącéj się do nowéj procedury cywilnéj, drugiéj o zastosowaniu przy zaprowadzeniu nowéj procedury cywilnéj postępowania przepisanego ustawą z 30go lipca 1867 r. L. 104 D. P. P.

2) Po sankcyonowaniu téj uchwały przez N. Pa na wybranym być ma do wstępnych obrad nad temi projektami ustaw z całéj Izby wydział z dziewięciu członków złożony, do którego obrad zastosowanym będzie § 11 powyższej ustawy.

Obadwa te wnioski przyjęte zostały bez dyskusyi.

Dr Glaser zdawał potem sprawozdanie o pensyach i stopniu profesorów akademii sztuk pięknych w Wiedniu; a w końcu Dr Zyblikiewicz o traktacie z rządem rosyjskim zawartym co do uregulowania rzek Wisły i Sanu. Obadwa wnioski Dra Zyblikiewicza przyjęła Izba bez dyskusyi; wnioski te brzmią:

1) Zatwierdza się traktat zawarty 20go sierpnia 1864 r. w Krakowie z rządem cesarsko-rosyjskim o uregulowaniu rzek Wisły i Sanu;

2) wzywa się rząd, aby, się po wymianie not ministeryalnych porozumiał z rządem rosyjskim w tym celu, żeby uregulowanie Wisły i Sanu w jak najkrótszym czasie przeprowadzonem zostało.

Na tem posiedzenie ukończono. Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na piątek; porządek dzienny następujący:

1) Drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy zawierającéj warunki i koncesyę na przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj i Skole do granicy węgierskiéj, oraz ze Stryja do Stanisławowa.

2) Sprawozdanie komisyi sprawdzającéj wybory.

3) Wybór komisyi z 15 członków do wstępnych obrad nad wnioskiem Dra Ginzla.

4) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego co do zamknięcia rachunków z r. 1868.

5) Trzeci odczyt przedłożenia rządowego o uchwalonym projekcie ustawy o pensyach i stopniu profesorów akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

6) Drugi odczyt przedłożenia rządowego o uwolnieniu od opłat i stempla wszystkich czynności do dalszego przeprowadzenia wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

— Izba Panów odbywa dzisiaj posiedzenie; na porządku dziennym są same mniej ważne przedmioty.

— Cesarz i Cesarzowa wyjechali wczoraj do Pesztu.

Królestwo Polskie.

Komitet główny do spraw włościańskich postanowił, aby jenerał gubernator Litwy (obecnie trzech gubernij Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej), oraz minister spraw wewnętrzych bezpośredni naczelnik gubernatora Mińskiego, wydali pośrednikom pokoju uwolnionym ze służby z powodu pokończenia czynności w sprawie włościańskiej—półroczną pensyę.

— W Warszawie miał miejsce pożegnalny obiad dla członków Komitetu Urządzającego, z powodu wyjazdu do Petersburga dwóch najczynniejszych jego członków Trubnikowa i Sołowiewa. Podczas obiadu wznoszono toasty wychwalające usługi dla Rosyi tak pomienionych dwóch urzędników, jak wszystkich władz wyższych i komisyj do spraw włościańskich. Tak wyjazd Sołowiewa i Trubnikowa, jak owacye na cześć wszystkich członków Komitetu Urządzającego, zdają się zapowiadać stanowcze zwinięcie tej instytucyi w terminie oznaczonym to jest od $^{1}/_{13}$ kwietnia b. r.

— Na odbytej licytacyi w styczniu polskich majątków w Wilnie sprzedano 15 dóbr mających rozległości 15,325 dziesiatym, oszacowanych na rs. 210,249 a zakupionych za sumę 232,762 rs. Z pomiędzy tych 15 majątków Antopol kupił porucznik gwardyi Kolemin za 121,400 rs., pięć zaś majątków kupił Józef Tyszkiewicz za 69,800 rs. Wszystkich przeznaczonych do sprzedaży majątków było 28, ale powstrzymano licytacyę 7 majątków, a na 6 nie było kupców.

— *Dziennik Warszawski* donosi, że pobór do wojska w gubernii Warszawskiej ukończono 27go lutego (zapewne 11 marca). Chrześcianie w liczbie 2314 zostali przyjęci bez niedoboru. Niedobór żydów wynosi 45 ludzi. Liczba osób pragnących wykupić się znacznie przewyższa ilość świadectw wykupnych, przeznaczoną dla gubernii warszawskiej.

— *Gazeta Kielecka* z powodu sprzedaży z licytacyi jednego majątku położonego w Kieleckiem, przyczem nietylko właściciel nic nie dostał, ale znaczna część wierzytelności odpadła przy konkursie, czyni następujące uwagi, dowodzące, do jakiego stopnia Moskale zniszczyli większych właścicieli w Polsce:

„Jest to opłakany stan, w jakim obecnie wielu właścicieli ziemskich się znajduje. Liczba subhastacyj w ostatnich czasach ogromnie wzrosła i jedynie różnego rodzaju spory ze strony właścicieli wynoszone, a przez wszystkie instancye sądowe prowadzone, ostateczną sprzedaż odwlekają. Rezultat zaś tych sporów jest taki, że gdy nareszcie przyjdzie do sprzedaży, nikt całkowitego szacunku postąpić nie chce, lecz licytują od $^{2}/_{3}$ części szacunku, nowonabywca na gruncie znajduje istną pustynię, a poprzedni właściciel często nic nie dostaje ze swego majątku“.

Rosya.

Niejaki p. Łamański publicysta rosyjski, znany ze swych panslawistycznych tendencyj, dla otrzymania stopnia doktora filologii słowiańskiej, napisał rozprawę o Słowianach i Grekach, i poprzedził jej obronę panslawistyczną przemową. P. Łamański dla przywiązania słowiańskich narodów Austryi do Rosyi, sądzi, że wystarcza obietnica zaprowadzenia tutaj ukazu z 19go lutego 1861 r., czyli ukazu o nadaniu wolności osobistej włościanom, bez uwłaszczenia i prawa przesiedlania się, gdyż w Rosyi nie istnieje nawet teraz własność osobista tylko gminna, a prawo przesiedlania się jest z późniejszej daty i w tym roku dopiero wchodzi w życie. Ależ ukaz z 1861 r. jest tak dalece początkiem reformy włościańskiej, że włościanom w krajach polskich przez oddzielny ukaz z r. 1864 nadano własność osobistą. Przytem uczony doktor rosyjski zapomniał czy nie wiedział, że pańszczyzna w Austryi zniesiona od lat 23, i że ukaz z 1861 r., któryby odebrał włościanom w państwie austryackiem własność osobistą na rzecz gmin, wywarłby wprost przeciwny skutek niż się autor spodziewa, gdyby nawet marzenia panslawistyczne autora miały się ziścić i Rosya zyskała prawo stanowienia o losach ludów monarchii austryackiej. Nie chodziło nam tyle o podniesienie nieuctwa publicysty rosyjskiego, ile o stwierdzenie faktu, do jakiego stopnia przesady i bezczelnej śmiałości dochodzą Moskale w swoich panslawistycznych przekonaniach.

Francya.

Wzmiankowana już przez nas protestacya Napoleona III przeciw uchwale zgromadzenia narodowego d. 1 marca, usuwającej jego dynastyę od tronu, ogłoszoną została w londyńskim dzienniku *Situation*, jak następuje:

Do pana prezesa Zgromadzenia narodowego w Bordeaux.

Panie prezesie!

W chwili, gdy wszyscy Francuzi głęboko zasmuceni warunkami pokoju, myślą jeszcze o nieszczęściu ojczyzny, Zgromadzenie narodowe udecydowało usunąć od tronu moją dynastyę i oświadczyło, że ja jestem odpowiedzialnym za klęski publiczne.

Protestuję przeciw temu oświadczeniu niesłusznemu i nielegalnemu.

Niesłusznemu, gdyż gdy wojna została wypowiedzianą uczucie narodowe podbudzone przyczynami niezależnemi od mojej woli wywołało uniesienie powszechne i nieprzeparte.

Nielegalnemu, gdyż Zgromadzenie zamianowane w jedynym celu zawarcia pokoju, przekroczyło swą władzę, rozwiązując kwestyę stojącą ponad jego kompetencyą, a chociażby nawet było konstytuantą, to i wtedy nie byłoby prawomocnem do zastąpienia woli narodu swoją wolą. Przykłady z przeszłości dają tego dowody. Nieprzyjazne usposobienie konstytuanty w r. 1848 rozbiło się o wybory 10go grudnia; a w r. 1851 lud przeszło siedmiu milionami głosów przyznał mi słuszność przeciw Zgromadzeniu prawodawczemu.

Namiętność polityczna nie może przeważyć prawa, a prawem publicznem francuskiem w przedmiocie ustanowienia każdego legalnego rządu, jest plebiscyt. Po za jego obrębem istnieje tylko uzurpacya dla jednych a ucisk dla drugich. Owoż, gotów jestem uchylić się przed wolnem wyrażeniem woli narodowej, ale tylko przed tem jednem.

Wobec bolesnych wypadków, nakazujących abnegacyę i bezinteresowność, pragnąłem zachować milczenie; ale oświadczenie Zgromadzenia narodowego zmusza mię do protestowania w imieniu pokrzywdzonej prawdy i zapoznanych praw narodu.

Przyjmij panie prezesie zapewnienie mojego szacunku.

Wilhelmshöhe 6go marca 1871 r.

Napoleon.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

W d. 4 sierpnia rozpoczęła się walka na drugim krańcu linii bojowej. Jenerał Abel Douay stał w Wissemburgu z 3 pułkami piechoty i brygadą lekkiej kawaleryi. Wysłano z tamtąd w wilią bitwy, dla rozpoznania czy nie ma w pobliżu nieprzyjaciela, dość liczny podjazd z 74 i 50 pułku liniowego ku granicy, który przesłał wiadomość, że cała okolica w przestrzeni paromilowej całkiem jest wolną od wojsk niemieckich. Tu nadmienić wypada, że Francuzi dawnym zwyczajem odbywali podjazdy szwadronami lub plutonami, kiedy Prusacy używali do tego zwykle jednego oficera i dwóch konnych żołnierzy. W takim razie podjazd mógł się niepostrzeżenie podsunąć pod obóz nieprzyjacielski i w razie nawet dostrzeżenia go lub śmierci jednego z nich lub dwóch nawet, zawsze trzeci mógł wrócić z językiem.

Tymczasem królewicz pruski począł armię swoją różnemi drogami posuwać w kierunku rzeki Lauter i zebrawszy ją w lasach w pobliżu tejże, wysłał 5 i 11 korpus pruski i 12 korpus bawarski dla zajęcia twierdzy Wissemburga. Twierdza ta, dziś niebędąca w stanie obrony, leży na zachód od grzbietu góry Hardt, przegradzającego leśne, bagniste po obu swych stokach niziny.

Dzień był posępny i mglisty. Atak nastąpił z trzech stron naraz. Brygada jenerała Pellé, obozująca na brzegu lasu pod Wissemburgiem została znienacka przez pruskę i bawarskę kawaleryę i ogień działowy zaskoczoną, niebyło bowiem nawet czasu rozstawionych w około obozu. Pierwsze kule nieprzyjacielskie padły do obozu o godzinie 4tej zrana, w chwili gdy wojsko zajęte było gotowaniem. Żołnierze porzucili wszystko, pozrucali nawet tornistry i skokiem stanęli do walki bez żadnego taktycznego porządku. Kilka kompanij turkosów czyszczących kociołki na brzegu lasu dostało się w okamgnieniu do niewoli, pomimo rozpaczliwej obrony jataganami. W chwili gdy jenerał Pellé rzucił się był na czele 1go pułku zuawów na nieprzyjaciela, już on był zabrał broń w kozły złożoną i namioty przedniej straży.

Inicyatywę w walce wzięła dywizya jenerała Bothmera. Francuzi stali pod Wissemburgiem na oszańcowanym wzgórzu Geisberg w nadzwyczajnie silnem stanowisku. Nieprzyjaciel miotał z 60 dział ogień 13 funtowemi granatami i 15 funtowemi szrapanelami na bohaterską garstkę Francuzów, wytrzymującą ów grad pocisków z stoicką rezygnacyą. Pomieszane siły pruskie i bawarskie trzy razy przypuszczały szturm i trzy razy były z ogromnemi stratami odparte. Za każdym szturmem wał trupów tak był zwarty, że ranni i zabici nie padali już na ziemię, lecz opierali się jak o ścianę o wprzód poległych, i stojący konali. Jenerał Douay rzucił się z 10 batalionem strzelców w bój z bagnetem w ręku i wparł jazdę nieprzyjacielską na piechotę, która w sile 9 brygad ze wszystkich stron równocześnie wzięła go w ogień. Douay wstrzymywał przez godzinę straszną przewagę nieprzyjaciela morderczym ogniem chassepotów i dwiema bateryami; w końcu jednak nieprzyjaciel raz jeszcze przypuścił szturm i zdobył ową z lwiem męztwem bronioną pozycyę. Zabrał on 800 jeńców, reszta zaczęła się cofać w chwili gdy telegraf polny przyniósł wiadomość, że przednia straż korpusu marszałka Mac-Machona dąży zasłonić odwrót. Prusacy pozostali panami miasta i Geisbergu. Jenerał Douay pomimo, że nieprzyjaciel obsadziwszy szczyt Geisbergu rzęsistym gradem ognia sypał przeciw francuzkim kolumnom, zwraca się i z szablą w ręku zwolna postępuje ku górze. Żołnierze powstrzymują go; 4 czy 5 z nich niemogąc odwieść go od zamiaru stawienia czoła uraganowi pocisków, przyłącza się do niego. Jeden po drugim pada od kul nieprzyjacielskich, nareszcie jenerał, gdy już sam jeden pozostał, zachwiał się i potoczył na ziemię...

łem. Jestto człowiek bardzo przyzwoity, bardzo przyjemny, nawet zdolny, ale ma swój kryminalny *dossier*, który na tem polega, że wpadł był raz w życiu na nieszczęśliwy pomysł, zakłócenia umysłowej spokojności Galicyi, wydawnictwem jakiegoś pisma literackiego. Witając się z ex-redaktorem, spostrzegłem, że był blady, znękany i dziwnie niespokojny, a w oczach jego przebijał się wyraz jakiegoś popłochu. Gdy go zapytałem o powody tego niepokoju i znękania, westchnął, oglądnął się z obawą dokoła i tragicznym głosem odpowiedział:

— Nie pytaj, albowiem straszna jest moja historya! *Das ist der Fluch der bösen That!* — odpowiem ci z Szyllerem. Byłem niegdyś szczęśliwym, spałem spokojnie i miałem apetyt... Nie znałem, co to Furye, co Erinnye i Lamje... co to fatum nieubłagane...

— Cóżeś uczynił nieszczęśliwy? Jakiej zbrodni się dopuściłeś?!

— Jakiej zbrodni się dopuściłem?... Azaliż nieznasz owej czarnej karty mego żywota... azaliż niewiesz, że byłem... och! że byłem przez kilka miesięcy wydawcą i redaktorem?...

Spojrzałem z głębokiem współczuciem na biednego przyjaciela, a on tak dalej prawić począł:

— Gdyby za czasów Eschyla, Eurypida, Sofokla istniał był człowiek, któryby był takiem igrzyskiem fatum, mielibyśmy tragedyę nad tragedyami!..

— Ależ dwa lata już minęło — przerwałem — jak przestałeś wydawać swój dziennik; czas było już zapomnieć o doznanych przykrościach...

— Człowieku? czy ty nie wiesz? — zawołał ex-redaktor — że ktokolwiek miał co do czynienia z wydawnictwem dziennika, ścigan będzie gniewem władz finansowych, podatkowych, cłowych itd. aż w trzecie pokolenie?!.. Patrz na mnie, oto masz nędzny egzemplarz człowieka, który jednym lekkomyślnym krokiem zburzył spokój swego żywota! Wydawałem dziennik, na którym znaczną straciłem kwotę; dwa lata ubiegło od czasu, kiedy dziennik ten istnieć przestał — a dotąd doznaję okropnych skutków tego czynu. Tak, mój przyjacielu raz jeszcze powtórzę ci słowa poety:

Das ist der Fluch der dummen That
Dass sie fortzeugend Dummes muss gebären...

— Od czasu śmierci mego nieboszczyka pisma— oby mu lekką była makulatura i rachunek z drukarni p. Winiarza! — nie mam chwili spokoju. Dwa lata już temu, a przecież nie ma dnia, aby mi gorzko nie przypomniano grzechu młodości. I przyszedł do mnie jakiś człowiek przy pałaszu na czarnym bandolecie, i przyszedł potem drugi przy pałaszu na zielonym bandolecie, i przyszedł potem trzeci bez szabli i bez bandoletu, a z księgą wieką i czarną, i przyszedł czwarty z paletem, i przyszedł szósty i przyszedł siódmy, a każdy rzekł mi: *Gib Geld!*

Tu daj mi, Muzo, usta stu Homerów,
W każde wsadź ze sto paryskich języków,
I daj mi pióra wszystkich buchhalterów,
Bym mógł wymienić tych wszystkich... celników.
I einnehmerów i finanzaufseherów,
Respicyentów, woźnych, douanierów!..

— I przychodzi potem do mnie pachołek po pachołku—mówił dalej odsapnąwszy ex-redaktor— i jeden rzecze: „Chodź Waćpan do Kaifasza!“ a drugi rzecze: „Chodź Waćpan do Anasza!“ a trzeci: „Chodź Waćpan do landwójta, a czwarty: „Chodz Waćpan do Steuerbemessungu“ — a wszędzie znowu powtarzają: Gib Geld! I tak się dwa lata dzieje i nie mam widoku, abym spokojnie ułożył kiedy do snu głowę moją, i aby spoczęły kiedy drzwi moje, albowiem stało się... wydawałem raz dziennik! To dosyć, aby cię fatum ścigało wszystkiemi drogami administracyi finansowej.

Rzekłszy to ex-redaktor, pobiegł dalej, a ja pod świeżem wrażeniem spisuię tu jego słowa in usum wszystkich delfinów, którym zachciewa się wydawać dzienniki.

* * *

Wielki post zaczął się wśród tak pięknej pogody, że wobec pierwszych uśmiechów wiosny nikt zapewne nie zatęskni do karnawału przy — 20° R. Pogodę mamy istotnie prześliczną, a krawcy i modniarki mają ciężkie zadanie do spełnienia, gdyż wiosna zdradzieckim sposobem wyprzedziła żurnale i biuletyny mody. Co do życia towarzyskiego, to na programie postnym zdają się jedną z głównych ról odgrywać teatrzyki amatorskie. Nasz *Thêatre de sociètè* zaczyna się utrwalać, i zyskuje coraz więcej amatorów i amatorek. Produkują się na takich domowych teatrzykach nietylko amatorscy aktorowie, ale i autorowie. Niedawno odegrano w pewnym domu trzy komedyjki, a miano odegrać tak wyśmienicie, że goście zapominali, iż przypatrują się amatorom. Grano przysłowie Musseta *Il faut que la porte soit ouverte ou fermé* i dwie sztuczki polskie, z których jedna *Życie i śmierć Cezara*, napisaną została umyślnie dla amatorów.

Wspominając o życiu towarzyskiem, muszę donieść o niesłychanym jak na nasz Lwów objawie. Oto rozpoczęły się tu wieczorki literackie i... nie żartuję!... początek udał się wybornie! Znalazł się dom, który wziął śmiało inicyatywę i dał pierwszy przykład. *Exempla trahunt*; i oto odbył się wieczorek drugi i wyszedł równie pomyślnie. Jeżeli lwowski *genius loci* i tym razem nie spłata figla, to zdobędziemy się może na stałe wieczorki literackie. Ponieważ są to ściśle towarzyskie kółka, nie inaugurowane pompatycznie, nie urządzone z hałasem i reklamą, ale trzymające się zasady *à bon vin pas d'enseigne*, więc łatwo być może, że się udadzą.

Uchowaj tylko Boże, aby z tych skromnych wieczorków nie urosła jaka officyalna korporacya, jak to się stało przed kilku laty z wieczorkami, z których urosło owo nieszczęsne, mizerne Towarzystwo literackie, które chciało być odrazu i *Schillervereinem*, i akademią nauk, i czemś na kształt paryzkiej *Societé des gens des lettres* lub wiedeńskiej *Concordii*; i skutkiem tego było też sobie *moitié lin, moitié coton...* Takie towarzyskie wieczorki literackie mogą się naprawdę przyczynić do do rozbudzenia wyższego życia umysłowego, między tymi przynajmniej, którzy z zawodu swego są doń obowiązani. Salony literackie o dawnem znaczeniu tego słowa, które chciały być rodzajem arki Noego, i gromadziły w sobie po parze wszelakiego uczonego, artystycznego lub literackiego stworzenia, dziś już nie miałyby podobno powodzenia, a przynajmniej nie dawałyby rzetelnej korzyści. Niema też co żałować, że niema dziś gospodyń-sawantek, coby chciały koniecznie pozować na taką panią Geoffrin, na panią Dudevant, Recamier lub na berlińską Rachelę.

Między officyalnym jednak, sztywnym i nudnym salonem literackim, którby chciał uchodzić pretensyonalnie za osobne *bureau d'esprit* a taką literacką bohemią francuzką, której ideałem jest Mürger z swymi *buveurs d'eau*, lub takim *Ulkiem* niemieckim — jest środek przyzwoity, obrany dobrze przez wspomniane wieczorki literackie lwowskie. Niema też obawy, aby z takich wieczorków wywiązała się szkodliwa kamaraderya, coś na wzór owej słynnej swego czasu w Paryżu *Compagnie de la fourchette*. Kamaraderya we Lwowie?... w mieście, w którem każdy pracujący na jakiemś polu publicznem, podobien jest do amerykańskiego farmera, co gonta jednego nie może przybić do dachu swej nowej siedziby, aby nie borykać się dla odmiany i wytchnienia w pracy z Indyanami! Nie! do wzajemnej administracyi i do kameraderyi, literaci i dziennikarze lwowscy nie doprowadzą, ale dobrzeby było, gdyby się wzajemnie skalpować przestali.

DEL...

nie żywy. Jest to jedyny może wiadomy w tej wojnie epizod godnego podziwu choć ujemnego bohaterstwa, jakiego wieki klasyczne dawnej Grecyi lub Rzymu pozazdrościćby mogły.

Walka Turkosów, których szalonemu męztwu sam nieprzyjaciel oddawał pochwały, była raczej ręcznemi zapasami, niż taktycznym bojem. Pułki liniowe dokazywały nie mniej cudów walczności, lecz zwolna regularna zbiorowa walka przerodziła się w pojedyncze wyskoki osobistej brawury i to sprowadziło nieład i klęskę.

Straty w dniu tym były obustronnie znaczne. Według raportów miało poledz ze strony pruskiej 400 ze strony francuskiej około 800 ludzi. Francuzi wzięli 50, Prusacy 800 jeńców.

Było to pierwsze zwycięztwo Prus, źle wróżące dla powodzeń oręża francuskiego, pierwsza piędź ziemi obcego terytoryum, na którem stanęła stopa niemiecka. Rozbitki dywizyi jenerała Douay wraz z spieszącą na pomoc przednią strażą korpusu Mac-Mahona odepchnięte zostały na południe, przez co Mac-Mahon oddzielony został od Bazaina.

Kroki zaczepne ze strony Prus zostały przeto rozpoczęte. Aż do owej chwili całe Niemcy zwrócone miały oko na bliskie wypadki po tej stronie Renu i oczekiwały z wszelką prawie pewnością wtargnięcia Francuzów do palatynatu i wyprzedzenia w akcyi nie gotowych jeszcze do boju sił niemieckich. Gdy jednak dwutygodniowa bezczynność Francuzów zawiodła te przypuszczenia, domyślono się, że Napoleona nie tylko własna decyzya, lecz siła rzeczy zmusza do działania odpornie.

Uważano zrazu w Niemczech akcyę królewicza za przedwczesną. Zdanie było powszechne, że 3a armia nie może w Wogezach liczyć na powodzenie, przypuszczano, że prócz twierdz wstrzymywać ją będzie walka partyzancka, i jeżeli w wschodniej stronie teatru wojny powiedzie się jaki cios wymierzyć, to będzie on raczej moralną niż strategiczną korzyścią. Królewicz tworzył nie jako obronne skrzydło Niemiec, a ponieważ głównego ataku nie nad rzeką Lauter, lecz nad Saarą spodziewać się należało, przypuszczano, że Francuzi odkładając odwet na Wissemburg, rzucą całe swoje siły na linię Saary.

Dowództwo 3ej armii wiedziało jednak przez za sięgane zwiady o słabości i rozrzuceniu sił francuskich. Krok królewicza nie był zresztą odosobniony, lecz widocznie zarządzony został z naczelnej kwatery pruskiej, jako odpowiedni innemu ruchowi ku Forbach-Spikeren. W całym przebiegu minionej kampanii widoczną jest harmonia marszów pojedynczych części armij, które bądź to przyspieszając, bądź zwalniając ruch, usiłowały nie wychodzić nigdy ze stosunku frontowego posuwania się naprzód. Jest to metoda, która jedynie pokonywać mogła olbrzymie zawady w równoczesnem tak ogromnych sił poruszaniu.

Dalszym powodem dla czego armia królewicza pierwsza weszła w ogień przy rozpoczęciu kroków zaczepnych, była chęć wywarcia świetnem zwycięztwem wrażenia na południowe Niemcy, a że zwycięztwo było pewnem, obliczono z góry, rzucając w czwórnasób liczniejsze siły na nieprzyjaciela, który właśnie upojony chwilowem powodzeniem pod Saarbrücken, nieprzewidywał zaczepki. Dzienniki pruskie jednym tchem wypowiedziały, że zwycięztwo pod Wissemburgiem jest pieczęcią orężnego braterstwa Wszech Niemiec.

W tym samym dniu, kiedy Francuzi pierwszą ponieśli klęskę pod Wissemburgiem, załoga francuska, strzegąca zdala nietykalności Rzymu, wsiadała w Civitta Vecchia na okręty. Dzień 4ty sierpnia rzucił równocześnie zarody dwu wielkich przewrotów: upadku Francyi i upadku apostolskiego Rzymu. Czy owa ewakuacya, pominąwszy złamanie przez Napoleona przyjętych na siebie zobowiązań, nie przyczyniła się prostem następstwem do niepowodzeń Francyi, trudnoby w tej chwili zaprzeczyć. Było to jednem z owych przedwczesnych obnażeń się z uroku, który jedynie mógł imponować. Jeżeli bowiem owe kilka tysięcy wojska mogły mieć wagę na szali sił francuskich, toć siły te musiały być bardzo niedostateczne, a słabość według zasad nowoczesnych skazaną jest z góry na potępienie. Któryż rząd, chociażby mu najbardziej zależało na wielkości i nietykalności Francyi, chciałby na własne niebezpieczeństwo mieszać się w sprawę, która wydała sobie sama wyrok bezwładności, goniąc zaraz na początku ostatkami. Owo dorażne wypowiedzenie ostatniego drobnego kapitału, zapowiedziało już wtedy, a w końcu sprowadziło wielkie bankructwo narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. W miejsce p. Hlocha, profesora literatury niemieckiej w uniwersytecie lwowskim, mającego się przenieść w stan spoczynku, przeznaczają w Wiedniu prof. Dra E. Janotę z Krakowa, który atoli, jak nas zapewniają, posady tej przyjąć nie chce.

— Na rzecz chorych jeńców francuskich w Poznaniu nadesłał nam p. A. Hajdukiewicz z Tarnowa 10 par skórzanych pantofli.

— Przed kilkoma dniami w handlu p. Ciechanowskiego przy ulicy Floryańskiej wywiązała się żywa dysputa między dwoma oficerami i dwoma cywilnymi z powodu wojny prusko-francuskiej. Oficerowie trzymali stronę Prus, cywilni stronę Francyi. Jeden z oficerów z powodu zrobionej sobie przymówki ciął pałaszem w głowę p. Deputowicza, który ma być niebezpiecznie raniony.

— Wczoraj we środę na drodze między wsiami Prusy i Kantorowice wóz naładowany skórami wywrócił się na idącego obok woźnicę Józefa Kuśnierza z Prus i przygniótł go całym ciężarem. Gdy zaś stało się to w czystem polu i nierychło dostrzeżono ten wypadek, Kuśnierz wydobyty został z pod wozu bez życia.

— W sobotę daną będzie na tutejszej scenie komedya A. Dumasa (syna) p. n.: *Ojciec marnotrawny* w tłumaczeniu St. Kremera, na benefis p. Władysława Wolskiego. Pracowitość i specyalność tego artysty w niektórych rolach powinna być zachętą dla publiczności do licznego zgromadzenia się.

— Dowiadujemy się, że koncert amatorski na dochód zakładu Ś. Józefa dla osieroconych chłopców odbędzie się d. 29 marca w sali hotelu Saskiego z udziałem orkiestry pułku królewicza Pruskiego pod dyrekcyą kapelmistrza tej orkiestry p. Alfonsa Czibulki.

— Jeden z badaczy przyrodniczych pisze nam: We Florencyi ma się odbyć zjazd międzynarodowy dla uchwalenia środków przeciw szalonemu wytępianiu ptastwa wędrownego przez Włochów. Z Wiednia przeznaczono do wzięcia udziału w tym zjeździe kustosza przy muzeum zoologicznem p. Jerzego Frauenfelda. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedstawiał potrzebę takiego zjazdu Sejmowi krajowemu. Byłoby zatem dobrze, ażeby Towarzystwa nasze rolnicze wysłały delegata na ten zjazd. Czas także, aby Sejm projekt do ustawy o ochronie pożytecznego ptastwa już na dwóch kadencyach przedstawiany, uchwalił na najbliższem zebraniu.

— W tym roku Wielkanoc Juliańska i Gregoryańska razem się zbiegają w dniu 9 kwietnia, a to dla tego, iż pełnia księżyca wiosenna, od której Wielkanoc zależy, w obu kalendarzach przypada w jednym tygodniu, to jest: Gregoryańska d. 4 kwietnia we wtorek, a Juliańska d. 8 kwietnia w sobotę; zatem podług przepisu Soboru Nicejskiego, pierwsza niedziela po pełni wiosennej idąca d. 9 kwietnia, jest niedzielą wielkanocną w obu kalendarzach. W roku zaś przyszłym 1872 dni wielkanocne różnić się będą od siebie blisko o miesiąc dla tego, że pełnia wiosenna w kalendarzu Gregoryańskim przypada d. 24 marca w niedzielę, a Juliańska dopiero 27 kwietnia w sobotę, zatem Wielkanoc Gregoryańska nastąpi dnia 31 marca, a Juliańska dnia 28 kwietnia.

— Redaktorem odpowiedzialnym *Kuryera Warszawskiego*, którego wydawcą jest p. Wacław Szymanowski, jest od d. 14 marca p. Julian Statkowski, założyciel stowarzyszenia „Merkury" i współpracownik pism ekonomicznych.

— Znany z swoich pism rolniczych i ekonomicznych p. Edmund Stawiski, autor dzieła: „Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego", wydawać zaczyna w Warszawie czasopism „Encyklopedyę rolniczą". Do komitetu redakcyjnego należą prof. Przystański i Ks. Jan Tadeusz Lubomirski.

— Znakomity lekarz i profesor uniwersytetu wiedeńskiego Dr Szkoda, Czech rodem, opuszcza katedrę. Młodzież wyższych zakładów naukowych a osobliwie Uniwersytetu i Politechniki, złożyła mu d. 14 marca wieczór owacyę przy serenadzie z pochodniami. Nie obyło się jednak bez zatargów politycznych przy układaniu programu tego obchodu, bo studenci niemieccy [illegible] chorągwi: czy ona ma być podług frankfurckiego regulaminu heraldycznego czarno-czerwono-złota, czy podług nowego prusko-niemieckiego czarno-biało-czerwona. W końcu postanowiono, aby pogodzić pruskich Niemców z republikanckimi Niemcami, że nie będzie ani jednej ani drugiej chorągwi. Były tylko chorągwie różnych stowarzyszeń polskich, czeskich, serbskich, chorwackich i t. d. Pochód poprzedzony 1,700 pochodniami i kagańcami, przybył przed dom emeryta a z pośród komitetu wybrana deputacya, którą składali młodzi doktorowie i doktoranci pp. Wołoczyński, Dlauhy, Springer, Hornbostel, Mustatza, Rokitański, wręczyła profesorowi otoczonemu przez swoich kolegów, następujący adres pokryty 2,500 podpisami:

„Czcigodny Panie Profesorze!

„Z boleśnem wzruszeniem dowiedzieli się uczniowie głównych szkół wiedeńskich przykrą wiadomość, iż szanowny Profesor zamierzasz porzucić zbawienny zawód nauczycielski i usunąć się z pośrodka uczniów Twoich, którzy [illegible] *Alma Mater*.

„W czasach, kiedy umiejętność lekarska opierała się jeszcze na surowej *empirii*, w czasach, kiedy przy rozpoznawaniu chorób a ciemnych czasach [illegible] Ty wystąpiłeś jako reformator, [illegible]

„[illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W piątek dnia 17 marca, Śej Gertrudy panny.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym, na drugiej kolumnie, w pierwszej szpalcie, w [illegible] wierszu od góry, *zamiast*: „krymską ruiną" — *czytaj*: „rzymską ruiną".

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go marca.

HOTEL SASKI: Antoni Wołkowicki z Litwy, Józef Bar. Baum właśc. dóbr z Kopytówki; Władysław Włosek z Litwy, K. A. Heim kupiec z Kalisza, Stanisław Murzynowski z Paryża, [illegible] z żoną właśc. [illegible]resówki, Jan [illegible]ski z familią [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Petersburg 13go marca. Ciągniono tu dziś losowanie pożyczki premiowej 2ej emissyi, wygrały: Serya 14,525 Nr 9, 200,000 rsr.; Ser. 4542 Nr 19, 75,000 rsr.; Ser. 1193 Nr 1, 40,000 rsr.; Ser. 6686 Nr 39, 25,000 rsr. Po 10,000 rsr.: Serya 18,663 Nr 27, 7069—3, 12,695—2. Po 8000 rsr.: Serya 2490 Nr 49, 1569—37, 462—38, 19,401—33, 14,505—27. Po 5000 rsr.: Ser. 4965 Nr 21, 16,474—49, 16,495—14, 16,590—47, 1030—34, 17,264—41, 17,847—33, 10,134—35. Po 1000 rsr. Ser.: 3080 Nr 27, 17,911—40, 8061—33, 8384—19, 8658—37, 8610—33, 15,426—49, 7911—40, 18,593—28, 13,103—39, 11,230—34, 1895—24, 157—2, 12,197—30, 4043—9, 5325—20, 5712—10, 10,971—16, 17,820—14, 8322—9.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 marca. *Journal officiel* donosi, że minister spraw zagranicznych mając ze sobą delegata towarzystw kolei żelaznych, dyrektora telegrafów i intendenta wojska, udał się w sobotę do Ferrières (główna kwatera niemiecka), aby rozmówić się z jenerałem Fabrice i porozumieć się pod względem ruchu kolei żelaznych, poczt, telegrafów i zaopatrywania wojsk niemieckich. Każdy z tych punktów stanowi przedmiot umowy, według których towarzystwa kolei żelaznych obejmują napowrót zarząd ruchu wraz z obowiązkiem udzielania wojskom niemieckim pociągów przez nie żądanych; poczty i telegrafy przechodzą napowrót pod zarząd francuski; intendentura bierze na siebie żywienie wojsk niemieckich, których dowódzcy zaprzestają wybierać rekwizycyj. Podatki zaległe, nieuiszczone jeszcze władzom niemieckim, nie mogą już być ściągane przez dowódzców korpusów, lecz pozostawione będą do obliczenia się między obu rządami. Administracya cywilna we wszystkich departamentach przechodzi bezwłocznie na władze francuskie. — Minister skarbu i delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych udali się wczoraj do Rouen, aby wraz z komisarzem cywilnym wyznaczonym przez jenerała Fabrice, ułożyć szczegóły umowy, którą *Journal officiel* ogłasza.— *Paris-Journal* pisze: Konie wysłane wczoraj po działa na Montmartre, nie przywiozły ich. Gwardya narodowa tameczna zmieniła swoje zdanie i postanowiła oddać każdemu batalionowi działa mu należące za okazaniem kwitu stwierdzającego, że działa te kupił.

Paryż 14 marca wieczór. Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło władze graniczne, że na granicy francuskiej muszą być wizowane pasporta. Przepis w tym względzie wydany w sierpniu r. z., obowiązuje nadal. Tym sposobem utrudniony jest przyjazd Niemców do Francyi, gdyż podróżni potrzebują posiadać pasporty wizowane przez poselstwa i konsulaty francuskie, a tych jeszcze w Niemczech nie ma.

Lille 14 marca. Dziennik tutejszy *Echo du Nord* utrzymuje, że minister skarbu Pouyer-Quertier przedłoży zgromadzeniu narodowemu jedyną wielką pożyczkę na zapłacenie wynagrodzenia kosztów wojennych.

Saarbrücken 15 marca. Donoszą z Ferrières 13go: Favre wrócił wczoraj wieczór do Paryża po zakończeniu układów z jenerałem Stosch. Żywienie wojska jest tak urządzone, że zaczyna się od 800,000 ludzi, a w miarę wracania wojsk do Niemiec zmniejsza się do 150,000 ludzi i nakoniec ogranicza się na 50,000.

Augsburg 14 marca. *Abendzeitung* donosi z Monachium z 13go ze źródła wiarogodnego o przyłączeniu Alzacyi (północnego skrawka, to jest okręgu Wissemburskiego. *Red. Cz.*) do Palatynatu Bawarskiego, iż rzeczywiście ofiarowano ją rządowi bawarskiemu, ten jednak ze względu na niewi prawdopodobne przychylenie się izb bawarskich i parlamentu niemieckiego natychmiast odmówił.

Londyn 14 marca. Słychać, że hr. Bismark proponuje w depeszy do rządu angielskiego pod względem kontrabandy wojennej, że państwom neutralnym niema być wolno zaopatrywać strony wojujące w amunicyę.

Londyn 14 marca. Krąży tu wieść, że niezadługo wystawioną będzie do podpisów pożyczka francuska 5 miliardów po 85 za 100 w formie amerykańskiej pożyczki bonów 25 letnich.

Londyn 14 marca. Doniesienia z Madrytu mówią, że policya wpadła tam na trop spisku na obalenie rządu istniejącego. Przeciw wielu jenerałom i księciu Montpensier wytoczony ma być proces.

Florencya 14 marca. Senat ukończył ogólne rozprawy nad projektem ustawy o reorganizacyi armii. Izba niższa uchwaliła art. 16 projektu ustawy o rękojmiach papiestwa. *International* mniema, że obecna sesya niebawem się skończy.

Florencya 14 marca. *Opinione* zaprzecza, aby bej tunetański wzbraniał się podpisać umowę zawartą między Hussejnem a rządem włoskim. Rząd zamierza zaprowadzić regularny ruch parowców z głównemi portami Hiszpanii i Portugalii, tudzież z Bombajem przez Suez.

Florencya 14 marca. Minister wojny nakazał wzmocnić flotę morza Śródziemnego.

Rzym 14 marca. Biskup orleański Dupanloup oświadczył, iż poddaje się uchwale soboru co do nieomylności.

Z tego samego źródła, co wczoraj, odbieramy dzisiaj list następujący o położeniu w Wiedniu:

Wiedeń 15 marca.

Wiadomości moje w sprawie galicyjskiej, przesłane wam, najpierwej w waszym ukazały się dzienniku; dotąd nawet dzienniki tutejsze nie mogły się niemi pochwalić, a te, które je umieszczają, czynią to w skutku telegramu podanego w *Czasie*. Dziwne to zaiste w Wiedniu zjawisko, świadczące najlepiej, jak i o ile pod tym względem sytuacya zmieniła się tutaj od przyjścia do władzy ministeryum Hohenwarta. Mnie zaś nie pytajcie się, jakim sposobem mogłem przed innymi zawiadomić was. Zaręczyć wam tylko mogę, że ani z delegacyjnego ani nawet z polskiego źródła nie czerpałem moich wiadomości. Wystawiam sobie zdziwienie panów Delegatów galicyjskich, gdy u Dauma przeczytali wczoraj *Czas*. Żadnemu ani się śniło o takim obrocie rzeczy, i jeżeli się nie mylę, bardzo wielu z nich gotowało się już do bohaterskiej ucieczki z Rady państwa i cieszyło się przyszłemi laurami tego patryotycznego odwrotu. Teraz trudniej będzie nieco zdobywać sobie popularność na tem polu, bo rezolucya z opozycyjnej staje się rządową, a w tej żółto-czarnej barwie niewątpliwie straci wiele ze swojego uroku dla naszych trybunów. Cóż począć, nie ma na to rady. Żądza popularności będzie zmuszoną wynaleźć dla siebie inny grunt, ale może da Bóg, że biedny nasz kraj raz przecież znajdzie dla siebie rzeczywistą podstawę i że nie opuści jej tak prędko. Pojmiecie, że skoro z tak tajemniczego źródła pochodzą moje wiadomości, iż nawet żądam od was, abyście się mnie o nic nie pytali, nie mogę przed czasem wchodzić w szczegóły; może jednak kiedyś wszystko wam wyjawię, a wtedy przekonacie się zapewne, że jeżeli zbyt często przypadek rządzi światem, to zbyt często także nowalia dziennikarska jest tylko skutkiem przypadku.

Dziś zaś ograniczę się na powiedzeniu wam, że dotąd wszystko idzie w kierunku wytkniętym w telegramie przesłanym do was, i że dzień dzisiejszy bardzo będzie pod tym względem ważny. Mogę dodać, że na ten obrot sprawy wpłynął, zgadnijcie kto? — p. Schmerling, który zbadawszy żądania Galicyi i odtrąciwszy niektóre zdaniem jego przesady i niepodobieństwa, wyraził przekonanie, iż w znacznej części można im zadość uczynić bez uszczerbku dla państwa.

Miał on z tego powodu powiedzieć „Mój sposób zapatrywania się był przed laty inny; nie ja się zmieniłem, ale okoliczności i położenie rzeczy. Nie mogę dziś wdziać fraka, który nosiłem przed dziesięciu laty." Druga osobistość, która także przemawiała za załatwieniem żądań galicyjskich, był p. Lasser; ale ten podobno z mniej szlachetnych powodów, bo jedynie dla okazania, że to, czego ministerium p. Potockiego nie zdołało zrobić, nie jest tak trudnem do dokonania. A jednak przyznać trzeba, że nie kto inny, tylko p. Potocki przygotował grunt do załatwienia rządowego sprawy galicyjskiej, i że on pierwszy przemienił tę sprawę opozycyjną w sprawę Korony. W tem zaś, zdaniem mojem, leży główna waga i znaczenie zapowiedzianego obrotu rzeczy.

O ministeryum zawsze jeszcze sprzeczne i bardzo różne słyszy się tu zdania. Ci którzy dawniej znali p. Hohenwarta, ruszają ramionami, mówiąc o nim; ci, którzy go dopiero poznali jako ministra, chętnie upatrują w nim zbawcę Austryi. W każdym razie będzie to nieco spóźniony zbawca. O zdaniu przeciwników i wrogów nie mówię, bo je znacie z dzienników. Na jedno bardzo wielu się zgadza, że to ministerium jest więcej ultramontańskie niż federalistyczne. Jest to mianowicie zdanie p. Schuzelki, który dotąd wcale nie jest ministerium przeciwny i który do pewnego stopnia uznaje potrzebę polityki katolickiej w Austryi, aczkolwiek sam jest protestantem. Charakterystyczną mogę wam przytoczyć odpowiedź tego znakomitego publicysty.

Zapytany z powodu przypisywanej przez siebie ministerstwu katolickiej barwy o p. Schaeffle, który jest protestantem, odpowiedział: „To nic nie szkodzi, on jest lepszym katolikiem od wielu katolików."

Jeżeli moje informacye są dobre, to minister sprawiedliwości nosi się z myślą bardzo ważnej i doniosłej reformy; chce bowiem znieść sądy przysięgłych w sprawach drukowych, a zaprowadzić je we wszystkich innych. To pewna, że z dzisiejszym stanem sprawy prasowej w Austryi rządzić nie można a niedługo i żyć nie będzie można.

Nie mogę wam nic jeszcze stanowczego powiedzieć o skutku bytności tutaj hr. Andrassego; to pewna, że w tej chwili nie wieje tu wcale węgierski a raczej deakistowski wiatr. Hr. Andrassy, który był wczoraj na świetnym wtorkowym wieczorze u hr. Potockiego, dziś opuszcza Wiedeń. Przyjmujcie bardzo ostrożnie wszelkie wieści o p. Potockim, mianowicie, co się tyczy kanclerstwa lub nadzwyczajnej misyi do Berlina. Mniemam jednak, że innym kombinacyom politycznym nie pozostanie obcym były prezes ministrów. Działalność jego jednak zużytą być może jedynie na wewnątrz. Wielkiej dworskiej godności, ofiarowanej mu przed kilku tygodniami, nie przyjął. Jego pozycya socyalna i towarzyska jest tu zawsze bardzo znacząca i pierwszorzędna.

Do ciekawych a charakteryzujących sytuacyę szczegółów należy myśl rzucona tu przez p. Riegera tymczasowej ugody, tak jest, tymczasowej; przytaczają nawet termin piętnastoletni. Mój Boże! w dzisiejszych czasach to wiek. Być może, iż będzie to jedyne możliwe wyjście i jedyny sposób pogodzenia dogmatyczności czeskiej z wymaganiami sytuacyi obecnej, świętości prawa historycznego z faktycznym stanem rzeczy.

Cesarz i Cesarzowa wyjeżdżają dziś do Pesztu, gdzie o 5tej przybędą. Dłuższy czas mają zabawić w Gödölle. Kto zna tutejsze stosunki, ten pojmie, że o ostatecznym skutku podróży hr. Andrassego do Wiednia dowiemy się dopiero po powrocie N. Państwa. Nikt nie umie sobie dotąd dostatecznie wytłomaczyć ani wyjazdu ani dłuższego pobytu N. Państwa w Peszcie. W istocie niczego tutaj pewnym być nie można, i to co dziś jest faktyczną prawdą, jutro stać się może wymysłem bezpodstawnym; a to co dziś jest pozbawione wpływu, jutro może być decydującem.

Do powyższego listu dodać musimy jedynie jako illustracyę, dosłownie wiadomość, jaką równocześnie odbieramy z Wiednia ze źródła „czysto niemieckiego": Wiedeń 15 marca. Zapewniają z jak największą stanowczością, że deputowany Grocholski mianowany został dopiero co ministrem bez teki (nie ministrem dla Galicyi.) Rezolucya galicyjska ma być mocno zmodyfikowana Radzie państwa do przyjęcia lub załatwienia przez ministerstwo przedłożoną.

Zdaje się, że rząd francuski wcale nie ma zamiaru wyłącznie oddać się dziełom pokoju, aby zmniejszyć budżet i sprowadzić możność znalezienia łatwego kredytu, albowiem jak pisze *La Patrie*, komisya sztabu jeneralnego ma zająć się zdjęciem planów fortyfikacyj Paryża i wygotować nowy plan ulepszenia takowych. Tym sposobem nie idzie tu tylko o obliczenie szkód doznanych i o oznaczenie obrębu miasta, tudzież granic, dokąd ma się rozciągać wolność uprawiania pól okolicznych, lecz oraz idzie tu o polepszenie i wzmocnienie obrony Paryża. W Ferrières bardzo złem okiem patrzą się na te roboty, a jeśli jeszcze nie stawiają z tego powodu trudności pokojowych, to jednak mogą się one wywiązać w układach brukselskich. Wśród tego miał rząd pruski wygotować notę z powodu prześladowania Niemców w Paryżu.

Na Montmartre nie ma jeszcze zupełnego spokoju, lubo doniesienia paryzkie starają się odjąć tamecznej opozycyi przeciw rządowi cechę jasnego buntu. Jenerał Vinoy ma polecenie działać oględnie i nie zaczepiać przeciwników rządu, aby nie sprowadzić rozlewu krwi, który podkopałby rządy Thiersa. Zachodzi tu i w tem niemała trudność, że lud przedmieść uorganizowany w gwardyę biorącą po 1½ franka dziennie, nie ma teraz ani zarobku ani po części chęci do pracy, i dla tego opiera się zwinięciu gwardyi.

Indép. belge twierdzi, że Holandya sprzedała Anglii część swoją Gwinei za milion złh. Równocześnie Ameryka rozciąga panowanie swoje nad S. Domingo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 marca. *Wiener Ztg* ogłasza reskrypt ministerstwa skarbu znoszący zakaz wywozu i przewozu broni.

Wiedeń 16 marca *(pryw.)* Donoszą tu, że całe wojsko liniowe niemieckie pozostanie jeszcze we Francyi, gdyż wobec niepewności politycznych stosunków mogłaby zajść konieczność użycia przymusu, aby uzyskać wykonanie ścisłe traktatu pokoju. Landwera i artylerya oblężnicza zostają rozpuszczone.

Berlin 15 marca. *Provinzial Correspondenz* mówi, że Cesarz przybędzie 17go o 4ej popołudniu do Berlina. Zastrzegł on sobie wszelkie obchody uroczyste ze strony władz i reprezentacyi miejskiej, aż do czasu uroczystego wchodu wojsk do stolicy, co ma się odbyć d. 1 maja.

Berlin 16 marca. Zgromadzenie reprezentacyi miasta postanowiło upraszać Magistrat o przychylenie się do wniosku względem nadania hr. Bismarkowi i hr. Moltkemu prawa obywatelstwa miasta Berlina i ażeby w dokumencie nadania wyrażonem było, że władze gminne postanowiły umieścić popiersia Bismarka i Moltkego w ratuszu. Jenerał-adjutant Cara Aleksandra, jenerał Wrangel przybył tu z nadzwyczajnem zleceniem z Petersburga.

Monachium 16 marca. Termin naznaczony przez arcybiskupa profesorom teologii Döllingerowi i Friedrichowi do złożenia oświadczenia, iż poddają się uchwałom soboru, upłynął wczoraj, a pomienieni profesorowie nie złożyli żadnego oświadczenia.

Frankfurt 15 marca wieczór. Cesarz Wilhelm przybył tu dzisiaj w towarzystwie W. Księcia Heskiego o godz. 6½ wieczór, i przyjmowany był świetnie przez władze cywilne i wojskowe tudzież tłumy ludu. Miasto było przystrojne świątecznie i wieczorem jarząco illuminowane.

Petersburg 16 marca. Z nakazu Cara udała się deputacya wojskowa pod przewodnictwem jenerała Wrangla do Berlina dla powitania Cesarza Niemieckiego za jego tam przybyciem.

Paryż 14 marca wieczór. Położenie w Montmartre nie zmieniło się, i nie przedstawia większego niebezpieczeństwa jak dawniej. *Le Bien public* mówi, że władze postanowiły gwardyę narodową, która zatrzymała działa, postawić w położeniu poddania się prawu. Rada ministrów zajmować się ma dzisiaj tą kwestyą.

Paryż 15 marca. Zapewniają, że w komitecie urzędującym na Montmartre zaszło rozdwojenie: jedni członkowie chcą wydać działa, inni nie; pokojowe załatwienie jest bliskiem.

Marsylia 14 marca. Robotnicy w olearniach tudzież zamiatacze zaprzestali robót. Lud ciągle się gromadził, ale nie przyszło do żadnych zamieszek.

Bern 15 marca. Komisarz związkowy wrócił tu z Berna. Na jego raport Rada związkowa zaniechała obsadzenia Zürichu wojskiem związkowem; a oznajmiono rządowi w Zürich, iż Rada związkowa spodziewa się, iż rząd kantonalny starać się będzie o nieprzerwane prowadzenie śledztwa i pewność wymiaru sprawiedliwości.

Madryt 14 marca. Wybory wypadły jak następuje: 48 republikanów, między którymi 9 wyborów podwójnych; 62 karlistów, z tych 6 wyborów podwójnych; 10 zwolenników Montpensiera, 16 z parlamentarnego środka; 10 umiarkowanych; 8 niezawisłych; i 237 ministeryalnych. Dzienniki donoszą, że Gambetta w sobotę przejeżdżał przez San Sebastian.

Kursa. Wiedeń 16 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·15 — Losy z r. 1860 95 90. — Akcye banku 726·—. — Akcye kredytowe 267 80. — Londyn 124·70. — Srebro 122·50 — Dukat 5·86—. Lombardy 178·90. — Losy z roku 1864 123·75. — Akcye franco-austr. 107·—. — Napoleony 9·92.½ Akc. kol. gal. Karola Ludwika 254·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 184·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.50. — Akcye banku jenerał. 88.50.— Renta w srebrze 68.10. — Oblig indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 167·50 — Akcye anglo.-banku 234·60. Akcye kol. rządow. 403·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·25. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 21450. — Tramway 206·50. — Akcye banku budowy 68·50.— Akcye kol. wschod. 85·25 — Akcye kolei Alföld. 171·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.— — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1241. (337)

Na częściowe przebudowania i roboty konserwacyjne na drodze z Słotwiny do Nowego Sącza, odbędzie się licytacya przez złożenie ofert opieczętowanych w Wydziale powiatowym w Brzesku.

Oferty składane być mogą do **dnia 27go Marca r. b.** w południe.

Ogólna cena kosztorysowa na pomienione roboty wynosi 33,957 złr. 81½ c. w.a Zgłaszający się przedsiębiorcy składać jednak mogą oferty albo na wszystkie wymienione roboty, albo na następujące części:

1. Roboty ziemne, dostawa i rozsypanie szutru na części drogi pomienionej pomiędzy Słotwiną a Tymową,—cena kosztorysowa . . 30,999 złr. 38½ c.
2. Na tejże samej przestrzeni budowa i naprawa mostów i kanałów, — cena kosztorysowa . . . 1,641 „ 85 „
3. Dostawa szutru na części drogi pomiędzy Kątami a Tęgoborzem, — cena kosztorysowa . . 647 „ 4 „
4. Na powyżej wymienionej części budowa mostu N. 38,— cena kosztorysowa 669 „ 18 „

Ogółem jak wyżej 33,957 „ 81½ „

Termin ukończenia całej roboty naznacza się do **dnia 1go Listopada rb.** Zgłaszający się przedsiębiorcy obowiązani są złożyć wadyum wynoszące 5% ceny kosztorysowej robót, których wykonanie otrzymać pragną.

Lwów dnia 8 Marca 1871 r.

Obwieszczenie.

L. 315. (371-3-3)

Dnia 21go Marca 1871 r. o godzinie 12ej w południe, w biórze Rady powiatowej w Wieliczce odbędzie się wobec niżej podpisanego **licytacya** za pomocą pisemnych, opieczętowanych ofert, na oddanie w przedsiębiorstwo robót mających się wykonać w 1871 r. na drodze powiatowej z Wieliczki do Dobczyc prowadzącej.

Wykazane w preliminarzu roboty, będą wynosić w przybliżeniu:

Budowy ziemne . . 4000 złr.
Szutrowanie . . . . 3600 „
Mosty i inne budowy 800 „

Szczegółowe plany, kosztorysy, oraz techniczne warunki budowy, można każdego czasu przejrzeć w biórze Wydziału powiatowego w Wieliczce.

W ofercie należy wyrazić dokładną znajomość i zgodzenie się na postawione warunki budowy — oraz oznaczyć stosunek swego żądania do cen kosztorysowych, podług których następnie obliczą się wszelkie rzeczywiście wykonane roboty.

Do ofert mą być dołączone jako wadium 5% ceny wywołania, w banknotach lub innych papierach wartościowych prawny kurs w kraju posiadających.

Przedsiębiorcy wadium to zostanie zatrzymane jako kaucya z obowiązkiem dopełnienia jej do 10% całej sumy przedsiębiorstwa — inne wadia zostaną zwrócone zaraz po ogłoszeniu wyniku licytacyi.

Z Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka d. 8 Marca 1871.

Prezes Rady
Erazm Niedzielski.

Obwieszczenie

W skutek redukcyi utrzymywanej ilości koni c. k. artyleryi polowej sprzedanych będzie tutaj i w Tarnowie około **300 ciężkich artyleryjnych koni pociągowych najwięcej dającemu.**

Konie te mające być sprzedane, nie dla jakichkolwiek wad, lecz tylko dlatego, że są nadliczbowe, mogą być tak pojedynczo, jakoteż w większej ilości sprzedane, a w ostatnim wypadku dotyczące oferty mają być najdalej do **20 Marca** b. r. nadesłane do c. k. komendy wojskowej.

Dzień, w którym mają się odbyć dotyczące licytacye, będzie później podanym do publicznej wiadomości.

Z c. k. 12 dywizyjnej armiowej komendy wojskowej w Krakowie.

Dnia 14 Marca 1871. (382-2-3)

W HANDLU KORZENNYM I WIN
J. FEIK,
nabyć można, jak w latach poprzednich nasion za najlepsze uznanych w całym kraju
BURAKOW,
produkcyi z dóbr Węgrzynowic funt w. 60 c.
Także i innych nasion ogrodowych, mianowicie wybornej (164-6-7)
KAPUSTY
w trzech gatunkach, łut 15 centów.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie,

podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym

towary łokciowe, mianowicie płótna, korty, atłasy, materye wełniane i bawełniane i inne; szale francuzkie

oraz **kosztowności w złocie, srebrze i korale,** stósownie do §. 22 statutu w dniach **3 i 4 Kwietnia 1871 r.** o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na Kleparzu pod L. 124, w drodze publicznej licytacyi, najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 2 Kwietnia 1871 r., pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (386-2-3)

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA

w Rynku głównym — Szara kamienica,
poleca swój świeżo zaopatrzony Skład
prawdziwego Grodzieckiego,
jak również
DOSKONAŁEGO OPOLSKIEGO
PORTLAND-CEMENTU,
tudzież
GIPSU PALONEGO I MIELONEGO
po cenach umiarkowanych.

NB. Grodziecki i Opolski Portland-Cement są z doświadczenia *najlepszemi wyrobami* tego rodzaju na stałym lądzie, a nawet niektórzy budownicy przypisują mu *większe zalety* niż prawdziwemu angielskiemu, który sprowadzony z Portland (w Anglii) kosztuje blisko dwa razy tyle. (384-1-3)

Setki tysięcy ludzi (23-16-30)

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie, jak to we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najwierniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc. wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabryka i główny Skład rozsyłkowy hurtowny i częściowo utrzymuje **KAROL POLT,** Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien in Wien, Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause, *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże poczty, jak najszybciej się załatwiają.* **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana *Józefa Jahna.* — W Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* — W Brzeżanach i u p. *Józefa Żminkowskiego,* aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny; uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Wzywam niniejszem pana **J. L.** w **Gródku** aby dawno mi już dłużną kwotę **125** złr. w przeciągu 8 dni zapłacił, w przeciwnym razie ponownie ogłoszę jego całe nazwisko i charakter. (343)

Adolf Thein w Pradze.

Przy samem mieście KRAKOWIE jest do **sprzedania**
REALNOŚĆ,
stanowiąca obszar dworski, zajmująca blisko 14 morg w jednej całości, z ogrodem, dworkiem, budynkami i całem gospodarstwem.
Bliższa wiadomość u pana *Terka,* kupca w Rynku Nr. 493 w Krakowie. (412-1-2)

Instytut gospodarczy uniwersytetu Lipskiego.

Początek kursu letniego oznaczony jest na dzień **18go Kwietnia.** Programy i rozkład godzin otrzymać można u podpisanego.

(333) **Dyrektor *Dr. Ad. Blomeyer,***
zwy. of. Profesor.

Cennik nasion roślinnych i drzewnych
J. G. Hübnera w Bunzlau w Szlązku.

Buraki pastewne największe, najcięższe i w liście najbujniejsze gatunki, funt po 4½, 5, 7½, 15 sgr., 100 funtów 12 tal., 16 tal., 20 tal. i 45 tal. **Marchew** pastewna, najsłodsza, czerwona, funt po 9 i 10 sgr., 100 funtów 25 i 30 tal., biała olbrzymia marchew funt po 9 sgr., 100 funt. 24 talary. Brukiew funt po 9, 10 i 15 sgr. Kalafiory najlepsze, łut po 5, 10 i 25 sgr. Kapusta biała największa, łut po 2 sgr., funt po 1 tal. 15 sgr. Kapusta czerwona, łut po 2 sgr., funt po 1 t. 15 sgr. Kapusta włoska, łut po 2 sgr. Jarmuż, łut po ½ sgr. Kalarepa najlepsza łut 1½ sgr. Majowe buraki, łut po ½ sgr., funt 8 sgr. Buraki jesienne, funt 7 sgr. 6 fen. Buraki sałatowe łut 1 sgr., funt 10 sgr. Angielskie buraki pastewne funt 12 sgr. 6 fen. Marchewka krótka funt 15 sgr. Pietruszka funt 10 sgr. Selery łut 1½ sgr. Sałata głowiasta, łut po 1½ i 2 sgr. Cebula, łut 1½ sgr. funt 20 sgr. i 1 tal. Pory najlepsze, łut po 1½ sgr. Rzodkiewka łut 9 fen. funt 15 sgr. Rzodkiewka łut 1 sgr. Korniszony łut 2 sgr. funt 1 tal. 15 sgr. Ogórki lignickie, łut po 1½ sgr. funt 1 tal. Ogórki inspektowe, łut 15 sgr. Melony najlepsze, łut 10 sgr, Dynia łut 20 sgr, porcya 2½ sgr. Wielka dynia polowa, łut po 1½ sgr. funt 20 sgr. Majeranek łut 1 sgr., jakoteż wszelkie rośliny kuchenne jak najtaniej. Spinak, funt po 5 i 8 sgr. Groch cukrowy, funt po 6 i 8 sgr. Groch tyczkowy największy, szablasty, funt 7 sgr. 6 fenigów. Groch krzaczasty, największy, funt po 6 sgr.

Trawy. Nasienie traw na trwałe, piękne gazony, funt 4 sgr. 100 funtów 12 tal. Mięszanka najlepszych traw i koniczyn dla bydła 100 funtów po 12 i 15 tal. Mięszanka dla koni, 100 funtów 12 i 15 talarów. Mięszanka dla owiec 100 funtów 12 tal. **Gatunki koniczyn,** jakoto: czerwona, biała, żółta, lucerna, szwedzka, po cenach targowych.

Nasiona lasowe. Sosny, zwyczajna Pinus funt 24 sgr. Pinus austryaca, funt 15 sgr. Pinus strobus funt 2 tal. Pinus pumilio funt po 20 sgr. Swierk funt po 6 sgr. Klon funt po 4 sgr. Brzoza, funt po 3 sgr., Buk funt po 4 sgr. Olcha czerwona, funt po 6 sgr. Olcha biała, funt po 8 sgr. Jasion funt po 2 sgr. 6 fen. Wiązy, funt po 6 sgr. Akacye funt po 6 sgr. Ziarna jabłek, funt 15 sgr. Ziarna gruszek, funt po 1 tal.

Nasiona kwiatów, więcej jak w 600 najpiękniejszych gatunkach i odmianach, 20 gatunków 1 talar. 30 gatunków 1 talar 15 sgr. 50 gatunków 2 talary, 100 gatunków 4 talary.

Jabłonki, najszlachetniejsze najlepsze drzewka, sztuka 7½ sgr. i 10 sgr. kopa 15 tal. **Gruszki** najszlachetniejsze i najlepsze drzewka po 10 do 20 sgr. kopa 20 tal. **Wiśnie słodkie** najszlachetniejsze i najlepsze drzewka, sztuka po 7½ do 12 sgr. kopa 15 tal. **Wiśnie kwaśne** sztuka po 6 sgr. kopa 10 tal. **Śliwki i reneglody** szt. 10 do 20 sgr. Śliwki węgierki szt. 6 sgr. kopa 10 tal. **Brzoskwinie i morele,** sztuka 15 do 30 sgr. Orzechy laskowe, po 10 do 15 sgr. Krzaki malinowe, 12 sztuk 5 sgr. 100 sztuk 1 tal. Pożyczki wiśniowe, sztuka po 2 sgr. 12 sztuk, 25 sgr. Agrest największy, sztuka 2½ sgr. 12 sztuk 25 sgr. Poziomki największe gatunki, kopa 10 sgr. Winne latorośle najszlachetniejsze po 5, 7½ i 10 sgr.

Dziczki owocowe do szczepienia 1, 2 i 3 letnie jabłonki, 1,000 sztuk 2, 5 i 8 tal. Gruszki 1,000 sztuk 6, 12 i 24 tal. Wiśnie słodkie 1,000 sztuk 3, 5 i 12 tal. Śliwki 6, 12 i 25 tal.

Głóg 1,000 sztuk 4, 5 i 6 talarów, **Akacye** 1,000 sztuk 2, 4 i 10 talar. **Dęby** 2 letnie, 1,000 sztuk 4 tal. i 3 letnie 8 tal. **Morwy** 3 letnie 1,000 sztuk 6 tal. **Kasztany** 1,000 sztuk 3, 5 i 8 tal.

Klony, jasiony, dęby, kasztany, lipy, drzewa szpalerowe w wielkich ilościach jaknajtaniej, Akacye kuliste, sztuka 10 do 20 sgr. kopa 25 talarów. Żałobne jasiony po 10 do 20 sgr. kopa 25 tal. Pełny głóg po 7½ — 15 sgr. kopa 20 tal. **Krzewy ozdobne,** kopa 4 do 6 tal.

RÓŻE najszlachetniejsze remontant, tee i bourbon **wysokopienne,** 6 sztuk w 6 gatunkach 3 i 4 tal. 12 sztuk 6 do 8 tal. 25 sztuk 15 tal., 50 sztuk 28 tal., 100 sztuk 50 tal., niskie 100 sztuk 30 tal.

Angielskie rozsadki szparagów olbrzymich

mojego słynnego wielokrotnie premiowanego najlepszego gatunku, 100 sztuk 3 letnich, 1 tal.; 1,000 sztuk 9 tal.; 10,000 sztuk 80 tal.

Szczegółowe cenniki rezsyłam opłatnie. (327-1-2)
W Krakowie można takowych dostać także w Administracyi „Czasu".

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca" do najpyszniejszego, najtrwalszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble,** do najpiękniejszego polsturowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry,** na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — W **Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej, Hotel „pod Różą — w Tarnowie u p. ***B. Ringelheima.*** (121-10-12)

HENRYK KOWALSKI
Dr Medycyny i Chirurgii.

Lekarz sądowy i kolejowy w Bochni w domu W. Pisza księgarza pod L. 500 przy ulicy Rzeźnickiej zamieszkały, ordynuje dla ubogich bezpłatnie codziennie od godz. 3—4. (402-3-3)

Dobra ziemskie
w Lubelskiem,

w najlepszej pszenicznej glebie położone, składające się z kilku folwarków po 300—600 i 1000 morgów obejmujące, mogą być razem lub pojedynczemi folwarkami kupione.

Cena bardzo niska, bo tylko za mórg 24 ruble 33½ kopiejek.

Okazy ziemi i wszelkie potrzebne szczegóły, jakoteż pełnomocnictwo do sprzedaży za powyżej oznaczoną cenę posiada DOM KOMISOWO-HANDLOWY ***L. Sroczyńskiego*** w **Krakowie.** (385-1-3)

W dobrach
Eksc. Hr. Alfreda Potockiego
a mianowicie
w ogrodzie pomologicznym w Łańcucie

są do sprzedania **szczepy i sadzonki:** 3-letnie **Jabłonie, Czerechy i Wiśnie,** sztuka po cent. 40.
2-letnie **Grusze karłowate na pigwach,** sztuka po cent. 40.
2,000 Winorośli silnych odkładów we wcześniejszych gatunkach, sztuka po cent. 15 do 20.
Maliny i Porzeczki, sztuka po c. 5.
Kopa **Truskawek** po złr. 1.
Kopa **sadzonek szparagowych** po złr. 1.

Na żądanie otrzymać można katalog gatunków drzew owocowych.
Adres: ***Antoni Schmidt,* w Łańcucie.** (319-3-3)

Mamy honor zawiadomić Szanownych właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, iż powierzone nam w komis wszelkie gatunki **traw, mieszanek, łubinu** itd. (261-2-)

z Kleczy Górnej

na Skład otrzymaliśmy, i takowe po cenach w cennikach wyrażonych dostać można każdego czasu.

Józef Klein & Comp.
Dom handlowy, Hotel Saski.

W koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo N. A.

wyższej Szkole dla panien,

podpisanej własnością będącej, rozpoczyna się **2gi** kurs nauk w dniu **15** Kwietnia br.

Zapewnia się pożywny i zdrowy wikt, staranny dozór i opiekę obok najzupełniejszego umysłowego wykształcenia.

Przedmioty naukowe:
Literatura, geografia, nauki przyrodnicze, literatura kościelna i historya sztuki, loika, geometrya, mythologia, estetyka, obce języki, rysunki, malarstwo, muzyka, śpiew i roboty ręczne.

Programy na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Hietzing (pod Wiedniem) Altgasse N. 13.

(400-1-2) ***Betty Pinkas,***
przełożona Zakładu.

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany
Styryjski
Sok ziołowy,
jest zawsze świeżo do nabycia
w Krakowie:
u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(57-30-48)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 16 marca.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	412	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164½	163½
Talary pr. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122¼	121½
Dukat ważny	5 88	5 77
Napoleon d'or	10 2	9 89
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „ „	82¼	81
Obl. indemniz. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	258	254
„ L. Cz. z całą wpł.	184	180
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 15 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 40	58 30
5% „ „ „ sreb.	68 15	68 5
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 80	79 40
„ „ galicyj.	74 50	74 —
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (w sr.) 120 złr. (300	107 25	107 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	72 50	72 —
5% „	80 75	80 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 50
5% węgierskie. los.	89 50	89 25
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	276 —	275 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	96 —	95 80
„ „ „ 1864	122 40	122 20
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 50	164 25
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytow.	262 80	262 60
Żeglugi par. na Dun.	581 —	580 —
Kolei półn. Ferdynan.	2147	2142
„ rządowej fr.-a.	397 50	396 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 50	223 —
„ Pardubickiej	177 —	176 50
„ południowej	179 75	179 50
„ Galicyjskiej	255 —	254 50
„ Czerniowieckiej	183 50	183 —
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	162 25
Akc. kol. Alf. finmań.	171 50	171 —
„ „ Kosz.-Bogum.	95 50	95 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 —
„ „ Cisańskiej.	247 25	246 75
„ „ Wschod. węg.	85 25	84 75
Akcye Bank. ang. au.	233 —	232 50
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	86 50	86 25
„ banku frank. austr	107 50	107 25
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 —	89 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól.	168 50	167 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 20	111 90
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 —	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 60	80 30
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 20	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 70	89 40
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— -	96 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 88	5 87
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 94	9 93
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	122 75	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 82⁷⁵
Lwów 14 marca.		
Dukat holenderski	5 84	5 78
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 75	80 25
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 60	88 20
Obligi indem. b. kup.	74 60	74 10
Akcye kol. gal. b. kup.	254 —	252 75
„ „ lwow.-czer.	184 50	183 50
Akcye Banku hip. gal.	118 —	117 —
Warsz. 14 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 77	90 44
„ „ 2 ser. „	88 77	88 44
„ kupon „	— —	— 90
Listy zastawne nowe	88 33	87 83
„ kupony	— —	1 12½
Listy likwidac. „	73 36	73 4
„ kupon „	— —	1 14⁴⁄₉
Kolej warsz. wied „	71 —	70 25
„ warsz. byd. „	68 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	- -	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.26	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*
Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*